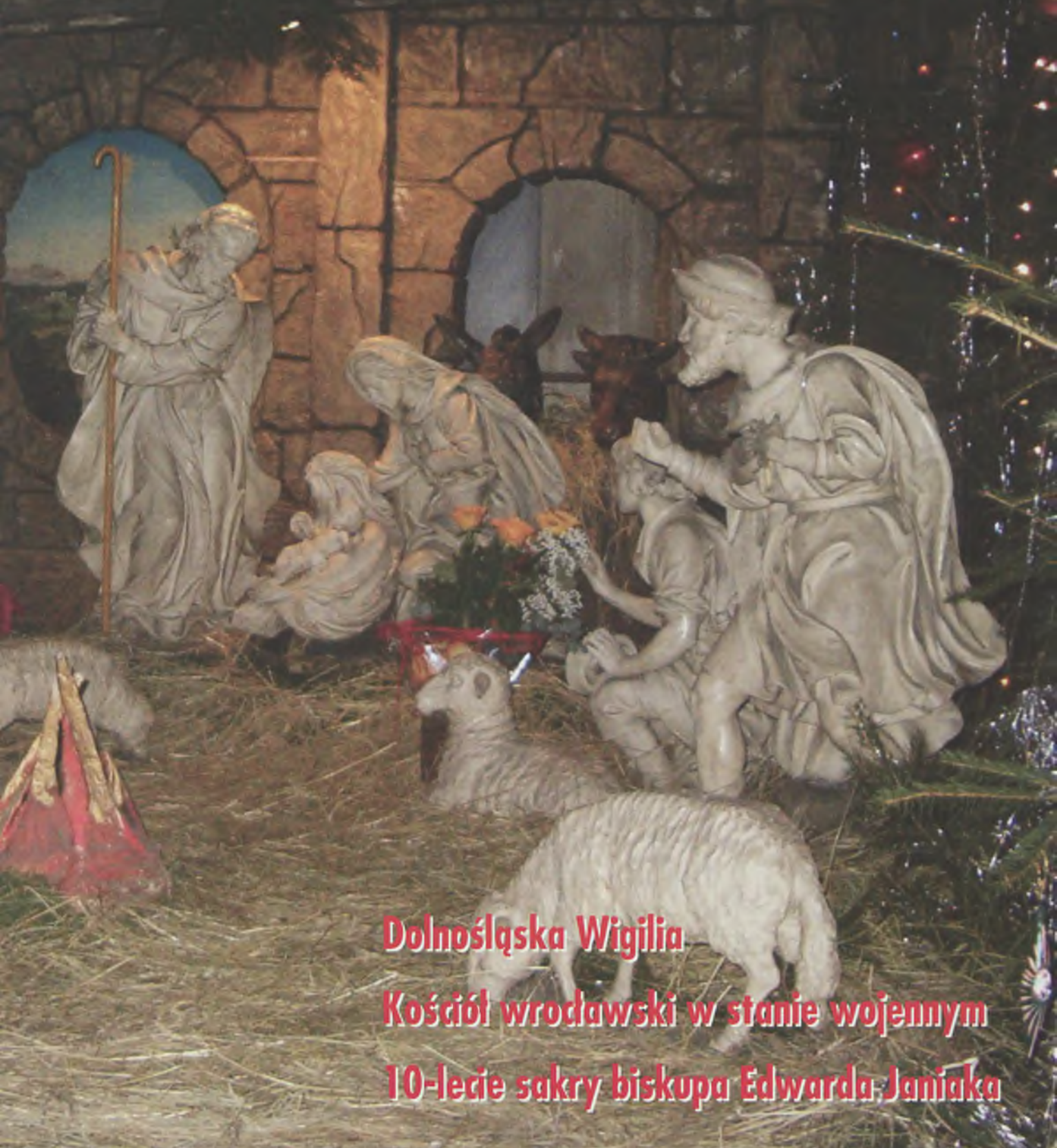


NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

**Religia
Społeczeństwo
Kultura**

**Rok XXIII Nr 12 (387)
Grudzień 2006**



Dolnośląska Wigilia

Kościół wrocławski w stanie wojennym

10-lecie sakry biskupa Edwarda Janiaka

Oto Pan Bóg przyjdzie...

Oto Pan Bóg przyjdzie, z rzeszą świętych nam przybędzie. Wielka światłość w dzień ów będzie. Alleluja, alleluja! Słowa tej znanej pieśni adwentowej wprowadzają i przygotowują do wyjątkowych świąt, podczas których przeżywać będziemy tajemnicę Narodzenia Pańskiego. Czas ten dla wielu ludzi jest tylko czymś zwykłym. Nie wszyscy potrafią dostrzec pośród chaosu przedświątecznych zawirowań i obowiązków płacz Niemowlęcia symbolizujący Narodzenie Boga-Człowieka.

Okres ten, który w kalendarzu liturgicznym kryje się pod nazwą Adwent jest nie tylko radosnym oczekiwaniem na przyście Zbawiciela uwidocznionym w aspekcie zewnętrznym, ale przede wszystkim jest to czas na duchowe przygotowanie się i oczyszczenie z wszelkich brudów i grzechów swego serca i duszy. Wiele jest aspektów psujących ten etap roku liturgicznego. Człowiek poddaje się rosnącemu roztrągnięciu i zagubieniu się w otaczającym go świecie. Najprostszym przykładem są liczne centra handlowe, które wielu z nas obiera sobie za główny cel „pielgrzymowania”, wprowadzające atmosferę bożonarodzeniową już w listopadzie. Pośród zniczy można już dostrzec liczne ozdoby, choinki, Mikołaje, które sprawiają, że Jezus – narodzone Dzieciątko – staje się tylko zwykłą prostą lalką lub figurą za niewygórowaną cenę w sklepowych szopkach.

Osoba narodzonego Jezusa Chrystusa zatracą swą wartość i przestaje być zauważana we współczesnym świecie. W XXI-wiecznej stajence żywe zwierzęta stają się bardziej atrakcyjne i ciekawsze niż symboliczne postaci Świętej Rodziny. Powoli zatracą się prawdziwe przesłanie Narodzenia Pańskiego. Doskonale odzwierciedla się to w niektórych ówczesnych rodzinach – zwłaszcza młodych i z zanikającą rodzinną tradycją – w których ten czas ograniczany jest do rzeczy materialnych. Wieczera wigilijna sprowadzana jest do zwykłego spotkania towarzyskiego przy alkoholu i mięsnych potrawach i spychane na bok albo całkowicie odrzucane jest religijne podłoże tych świąt. Z całą pewnością sytuacja w takim modelu rodziny dąży tylko i wyłącznie do dramatu i tragiźmu wspólnoty jaką tworzy rodzina. Ludzie takiego pokroju stają się coraz bardziej głusi na płacz Dzieciątka, są zaślepieni i nie mogą zauważyć jasnego blasku gwiazdy prowadzącej do doskonałości i do wielkiego autorytetu godnego naśladowania jakim jest Jezus Chrystus. Święta Bożego Narodzenia są doskonałą chwilą – i niestety, w dzisiejszych czasach tylko chwilą – do zatrzymania się na moment i odniesienia się do przeszłości, do dziejów Świętej Rodziny. Przykład Maryi Matki Jezusa Chrystusa, Józefa i Jezusa narodzonego w ubóstwie Króla świata jest doskonałym podłożem i wzorem prawidłowo wyglądającego modelu rodziny.

Obecny wiek przepełniony jest ciemnością ogarniającą ludzkość, w której powoli wygasają wartości duchowe, a niekiedy także moralne i etyczne. Życie ludzkie jest przepełnione nienawiścią, złością, brakiem jedności i miłości wobec drugiego. Człowiek – istota żywa, myśląca, rozumna i przede wszystkim czuła – staje się tylko bezwartościowym przedmiotem. Stale rozwijająca się nauka i technologia sprawia, że istota ludzka spychana jest na drugi plan. Te i inne aspekty zapewne prowadzą do zagłady człowieczeństwa i tracą wszelkie ideały oraz skłaniają nas do refleksji nad swoim życiem i nad dalszym losem ludzkości. Jezus Chrystus, Bóg Ojciec i Duch Święty oddaleni są na margines i przestają odgrywać jakąkolwiek rolę w życiu człowieka. Świat potrzebuje przymusowego zwolnienia tempa i wyciszenia się pośród hałasu i przedświątecznej gorączki, aby otworzyć oczy ujrzyć gwiazdę prowadzącą do Jezusa, a zwłaszcza pójść za nią, zrozumieć wielką i przepełnioną bardzo cennymi wartościami tajemnicę radosnego Narodzenia Pańskiego i w końcu usłyszeć głos Dziecka, które zapłakało nad światem i uroniło łyzy bólu i cierpienia.

Jezus Chrystus, przychodząc na świat „upokorzył się i uniżył samego siebie, przyjmawszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi”. Warto zwrócić uwagę, że okres Adwentu jest nie tylko przygotowaniem do tej chwili, ale również wstępem do nowego i całego roku liturgicznego. Przyjście Zbawiciela na świat ukazuje sens życia i napełnia je radością, a także wyzwala każdego człowieka z grzechu. Jezus Chrystus zanim przyjął ludzką naturę i dwa tysiące lat temu urodził się w Betlejem, przez całą wieczność, wydobywał się z Boga, jak strumień światła ze słońca. Chrystus przychodząc na świat pozyskał dwie natury: ludzką i Boską, dlatego możemy Go nazywać Synem Bożym. Nauka o dziewiczym poczęciu i narodzeniu Jezusa oznacza, że nie miał ziemskiego ojca. Trzeba także pamiętać, że Jezus nie jest w połowie człowiekiem, a w połowie Bogiem. Jest on w całości ludzki i w całości boski.

Święta Bożego Narodzenia to czas szczególny, zwłaszcza dla naszych dusz. Jest to czas oczyszczenia i zastanowienia się nad życiem i postępowaniem. Narodzenie Pańskie to zjednoczenie, umocnienie i udoskonalenie rodzin. Należy zatem starać się, aby każdy usłyszał płacz zmarzniętego Dziecka leżącego w żłobie posłanym sianem i znajdującego się pośród zwierząt, obdarowanego największą miłością swojej Matki i swego umiłowanego Ojca.

MATEUSZ GODEK

*Wszystkim naszym Czytelnikom,
Współpracownikom i Przyjaciółom z okazji
Świąt Bożego Narodzenia składamy najlepsze
życzenia stałego doświadczania Bożej Miłości,
którą Zbawiciel przyniósł na ziemię
w Noc Betlejemską.
Redakcja „Nowego Życia”*



Szopka w kościele Uniwersyteckim
we Wrocławiu
fot. Krzysztof Żyrodzki

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia – Kultura – Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXIII Nr 12 (387)
Grudzień 2006

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – grudzień 2006
- 2 Dolnośląska Wigilia
Artur Adamski
- 4 Kościół wrocławski w stanie wojennym
Stanisław A. Bogaczewicz
- 7 Byłem tylko duszpasterzem
Rozmowa z o. Ludwikiem Wiśniewskim
Krzysztof Kunert
- 8 „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”
Abp Damian Zimoń
- 11 „Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi”
Abp Sławoj Leszek Głódź
- 14 Dać nadzieję rodzinom i młodzieży
Ks. Bartosz Barczyszyn
- 16 Aby zrzucili kajdany grzechu
Bożena Rojek
- 18 O jedność wspólnot
Marek Perzyński
- 19 Święto Patronalne Eucharystycznego Ruchu Młodych
Siostry Urszulanki SJK
- 20 Nigdy nie jest za późno, żeby zmienić swoje życie
Łucja Dobrowolska
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Oto Pan Bóg przyjdzie...
Mateusz Godek
- okł. III Laur Radiowy
Magdalena Lewndowska



KALENDARZ LITURGICZNY

Grudzień 2006

- 1 Pt Piątek XXXIV Tygodnia Zwykłego
Ap 20, 1-4; 11-21, 2; Łk 21, 29-33
- 2 S Sobota XXXIV Tygodnia Zwykłego
Ap 22, 1-7; Łk 21, 34-36
- 3 N **I Niedziela Adwentu**
Jr 33, 14-16; 2 Tes 3, 12-4, 2; Łk 21, 25-28. 34-36.
- 4 P Poniedziałek I Tygodnia Adwentu
Iz 2, 1-5; Mt 8, 5-11.
- 5 Wt Wtorek I Tygodnia Adwentu
Iz 11, 1-10; Łk 10, 21-24
- 6 Śr Środa I Tygodnia Adwentu
Iz 25, 6-10a; Mt 15, 29-37.
- 7 Cz *św. Ambrożego*
Iz 26, 1-6; Mt 7, 21. 24-27.
- 8 Pt *Niepokalane Poczęcie*
Rdz 3, 9-15; Ef 1, 3-6. 11-12; Łk 1, 26-38
- 9 S Sobota I Tygodnia Adwentu
Iz 30, 19-21. 23-26; Mt 9, 35-10, 1. 5. 6-8.
- 10 N **II Niedziela Adwentu**
Ba 5, 1-9; Flp 1, 4-6. 8-11; Łk 3, 1-6.
- 11 P Poniedziałek II Tygodnia Adwentu
Iz 35, 1-10; Łk 5, 17-26.
- 12 Wt Wtorek II Tygodnia Adwentu
Iz 40, 1-11; Mt 18, 12-14.
- 13 Śr *św. Łucji*
Iz 40, 25-31; Mt 11, 28-30.
- 14 Cz *św. Jana od Krzyża*
Iz 41, 13-20; Mt 11, 11-15.
- 15 Pt Piątek II Tygodnia Adwentu
Iz 48, 17-19; Mt 11, 16-19
- 16 S Sobota II Tygodnia Adwentu
Syr 48, 1-4. 9-11; Mt 17, 10-13
- 17 N **III Niedziela Adwentu**
So 3, 14-18a; Flp 4, 4-7; Łk 3, 10-18.
- 18 P Poniedziałek III Tygodnia Adwentu
Jr 23, 5-8; Mt 1, 18-24.
- 19 Wt Wtorek III Tygodnia Adwentu
Sdz 13, 2-7. 24-25a; Łk 1, 5-25.
- 20 Śr Środa III Tygodnia Adwentu
Iz 7, 10-14; Łk 1, 26-38
- 21 Cz Czwartek III Tygodnia Adwentu
Pnp 2, 8-14; albo So 3, 14-18a; Łk 1, 39-45.
- 22 Pt Piątek III Tygodnia Adwentu
1 Sm 1, 24-28; Łk 1, 46-56
- 23 S Sobota III Tygodnia Adwentu
Mt 3, 1-4; 4, 5-6; Łk 1, 57-66.
- 24 N **VI Niedziela Adwentu**
Mt 5, 1-4a; Hbr 10, 5-10; Łk 1, 39-45.
- 25 P **Narodzenie Pańskiego**
Iz 9, 1-3. 5-6; Tt 2, 11-14; Łk 2, 1-14.
Iz 62, 11-12; Tt 3, 4-7; Łk 1, 15-20.
Iz 52, 1-10; Hbr 1, 1-6; J 1, 1-18.
- 26 Wt **Wtorek II dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego**
św. Szczepana
Dz 6, 8-10; 7, 54-60; Mt 10, 17-22.
- 27 Śr *Środa III dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego*
św. Jana Apostoła i Ewangelisty
1 J 1, 1-4; J 20, 2-8.
- 28 Cz *Czwartek IV dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego*
Świętych Młodzianków
1 J 1, 5-2, 2; Mt 2, 13-18.
- 29 Pt *Piątek V dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego*
1 J 2, 3-11; Łk 2, 22-35
- 30 S *Sobota VI dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego*
1 J 2, 12-17; Łk 2, 36-40.
- 31 N *Niedziela Świętej Rodziny*
Syr 3, 2-6. 12-14; Kol 3, 12-21; Łk 2, 41-52.

Dolnośląska Wigilia

ARTUR ADAMSKI

Żaden naród nie zna podobnego bogactwa zwyczajów związanych ze Świętami Bożego Narodzenia. Zarazem tradycje te obfitują ogromną różnorodnością odmian regionalnych. Bywa, że od stuleci, na małym skrawku Podhala czy Małopolski, kulturowane są oryginalne, tam jedynie znane obrzędy. Na Dolnym Śląsku od kilkudziesięciu lat krzyżują się wątki tradycji wywodzących się ze wszystkich zakątków Polski, często też bardzo odległych od naszych dzisiejszych granic.

W pierwszych powojennych latach miliony naszych rodaków czuły się jak rozbitkowie, odarci nie tylko z wszelkiej własności, przyjaciół i rodzin. Mieszkańcy ogromnych połaci kraju pozbawieni zostali swych rodzinnych stron i niemal wszystkiego, co kojarzyło się im z ojczyzną. Wysiedlani ze Lwowa nigdy nie mówili, że jadą do Polski, lecz na zachód. Trafiali do miejsc przypadkowych, do których dowiózł ich pociąg, często tygodniami błądzący po wyniszczonym kraju. To, co odwieczne i swojskie zastąpione zostało nowym i nieznanym. Najbardziej podobny i duchowo najbliższy okazywał się los innych – tak samo skrzywdzonych i szukających swojego miejsca na ziemi.

Żaden dzień w roku nie wyzwalał tak wielkiego pragnienia bycia w domu i przebywania wśród bliskich, jak Wigilia Bożego Narodzenia. W roku 1945 czy 1946 domem tym musiały być np. wypalone mury Wrocławia a bliskimi – nowi sąsiedzi przybyli z przeciwległego krańca Kresów, cudem ocaleni warszawscy pogorzelnicy, pozbawieni domów byli więźniowie obozów a niejednokrotnie także dolnośląscy Niemcy. W czasach najtrudniejszych nowego znaczenia nabierał zwyczaj zostawiania wolnego miejsca przy stole. Cześć ono miało nie tylko na zbłąkanego wędrowca, choć takich było wówczas mnóstwo. Częściej prastara tradycja dodatkowego nakrycia przywodziła na myśl tych, których zabrała wojna i terror okupantów, oddzieliły nowe linie granic i więzien-

ne mury. Zarazem te wigilie sprzed sześćdziesięciu lat często okazywały się być momentami przełomowymi, w których podejmowano decyzję, że w tym miejscu zacznie się odbudowywać życie, w tę ziemię zapuszczać się będzie rodzinne korzenie.

Dolny Śląsk w latach czterdziestych zaczął się stawać „Polską w pigułce”. Na każdym kroku śpiewny głos Kresowian mieszał się z gwarą Ślązaków i Wielkopolan, potoczystym slangiem warszawian. W kościołach, w których dziesiątki dialektów składały się w tę samą kolędę, zwyciężało poczucie wspólnoty. Nigdzie tak bardzo nie stawało się oczywiste, że choć pochodziliśmy z bardzo różnych stron – byliśmy jednym i tym samym narodem. Po dziesięcioleciach okazać się miało, że wszystkie lokalne odmiany języka stopią się w najbardziej reprezentatywny, wrocławski wzorzec literackiej polszczyzny. Tymczasem jednak przez całe dekady zderzały się z sobą najrozmaitsze przejawy terytorialnych odmienności, znajdujących swój wyraz w stylu życia, sposobie ubierania się czy metodzie uprawiania ogródków. Kolejne pokolenia przyjmowały już dziedzictwo stanowiące jakby wypadkową tej „polskiej mieszkanki”. I wtedy znów okazywało się, że to Święta Bożego Narodzenia owocować będą przypomnieniem niegdysiejszej odmienności. To, co pojawiało się na wigilijnych stołach często ujawniało, skąd pochodzą przodkowie. Kutia stanowiła dowód związku z dawnymi Kresami, zupa rybna – z Pomorzem, grzybowa –



z większością Wielkopolski. Władysław Załogowicz „Felek”, jak mnóstwo innych wrocławian, przyniósł na Dolny Śląsk zwyczaj swego dawnego, rodzinnego miejsca na ziemi. W jego wspomnieniach czytamy: *Jak by nie było na Wigilię kutii w chałupie – to by była rozpacz – tragedia! Pierogi z kapustą, z kaszą gryczaną, śledzie, karp – to wszystko musiało być, choćby była największa bieda. Lecz Wigilia to oczywiście nie przede wszystkim potrawy. „Feluś” wspomina, że Święta zawsze były okazją do wielkiej refleksji i to nie tylko religijnej natury. W opisie lwowskiej Wigilii Władysław Załogowicz przywołuje postać swego dziadka – weterana Powstania Styczniowego: *Tego się nie zapomni – my „mikrusy” słuchaliśmy tego opowiadania z otwartą gębą, to była dla nas najlepsza lekcja historii. Podobnie było zawsze w tysiącach dolnośląskich domów, w których rodzinne spotkania stawały się okazją przywoływania rodzinnych dziejów, opowieści przekazywanych nieraz z pokolenia na pokolenie i dotyczących wydarzeń jeszcze z XIX w. a nawet jeszcze dawniejszych. Znów warto sięgnąć do relacji „Felusia”: *Wigilię zaczynało się zawsze modlitwą za zmarłych. To było w zwyczaju wszystkich lwowskich rodzin. A przy stole często byli z nami nasi bracia Rusini i Ukraińcy. To były piękne chwile, gdy nasze „Wśród nocnej ciszy” i ich „Boh przedwiczny narodit się” przy jednym wigilijnym stole zagrzmiało. Święta od wieków były czasem zbli-***

żenia i pojednania, braterskiego otwarcia na innych a zarazem skupienia na tym, co narodowe i rodzinne.

Do wyjątkowych wątków polskiej tradycji należy żelazorytnictwo, służą-

FRANCISZEK JÓŻKÓW
(1902-1986)

Kolęda

Dzisiaj witamy płatki śniegu,
okna rysuje we srebro mróz.
W okna majone w paproci liście
śnieżek leciutki pada wciąż.

Co ty tam mruyczysz syneczku mały,
chciałbyś za ojcem we ślady iść.
Wróbel nieborak pcha się pod strzechę
i swoim małym przynosi wieść.

Ta pora roku jest nam pamiętna,
a najważniejsze ostatnie dni.
Józef z Maryją w gronie pasterzy,
Jezus Dzieciątko w stajence śpi.

Lulajże, lulaj, dziecino droga.
Józef z Maryją przy Tobie klęczą.
Dom Twój rodzony stajnią ubogą,
pod malowaną tęczą.

Trzej królowie przyszli z daleka,
przynieśli Tobie mirrę i złoto.
No i kadzidło, boś Bogiem jest.
A ja tak wierzę, wierzę głęboko.

ce tworzeniu foremek do wypieku opłatków. Od wieków w tej dziedzinie sztuki powstają najprawdziwsze arcydzieła. Wizerunki odcisnięte w opłatkach przedstawiają czasem niebywale precyzyjne pejzaże miast, wraz z historycznymi budynkami i pałacami. Czasem są to jedyne obrazy nie istniejących już zakątków, niejednokrotnie odtworzone z fotograficzną dokładnością. Po 1945 roku na Dolny Śląsk trafiły m.in. foremki, w których od niepamiętnych czasów wypiekano opłatki na Kresach. Stąd kolejne pokolenia co rok mogły się spotykać z widokiem np. Tarnopola lub Lwowa – odcisniętym na tle betlejemskiej stajenki.

Z roku na rok z Bożym Narodzeniem wiąże się też jednak coraz potężniejsza, komercyjna ofensywa mediów i międzynarodowych sieci handlowych. Stacje telewizyjne i hipermarkety uparcie lansują obce wzory „świętowania”. Te kosztowne działania nie pozostają bezskuteczne. A przecież w ojczyźnie tysiąca kolęd, jaką jest Polska, politowanie powinno budzić niekończące się powtarzanie dwóch czy trzech tych samych, anglosaskich motywów. Każdy, kto zna nasze świąteczne tradycje wie, że w tym zakresie nikt niczym nie jest w stanie nam zaimponować. I wie też, o ileż ubożsi byśmy się stali, gdybyśmy porzucili to, co własne, przyswajając cudze.



Rzeźba Franciszka Józkowa

Kościół wrocławski w stanie wojennym

STANISŁAW A. BOGACZEWICZ

Wybór metropolity krakowskiego kard. Karola Wojtyły na papieża i jego pierwsza pielgrzymka do Polski wzmocniły znaczenie głosu Kościoła w sprawach zasadniczych dla Ojczyzny oraz przekonanie o własnej sile i godności oraz niezbywalności fundamentalnych dla każdego narodu praw. Siła społecznego sprzeciwu zmusiła władze do uległości, której owocem były porozumienia sierpniowe i późniejsza rejestracja NSZZ „Solidarność”. Fakt ten nie oznaczał jednak ustania szykan i represji wobec związku, wspierającej go opozycji oraz licznej rzeszy sympatyków wywodzących się z ogółu społeczeństwa, co w konsekwencji doprowadziło do wprowadzenia stanu wojennego.

W tej sytuacji podstawową powinnością Kościoła było zapobieżenie rozlewowi krwi, czego przy bezkompromisowej postawie władz w kopalni „Wujek” nie udało się uniknąć. Na gruncie wrocławskim, po rozbiciu grudniowych strajków, grupa działaczy Zarządu Regionu NSZZ Solidarność m.in. Władysław Frasyniuk, Barbara Labuda, Piotr Bednarz, Józef Piniór i inni znaleźli schronienie we wrocławskich klasztorach i w innych obiektach kościelnych. Formalne roztoczenie przez Kościół opieki nad internowanymi możliwe było po podjętej u władz państwowych interwencji prymasa Polski Józefa Glempa i sekretarza episkopatu bpa Bronisława Dąbrowskiego. Uzyskawszy stosowne zezwolenia przystąpiono do tworzenia kościelnych struktur, umożliwiających objęcie zorganizowaną opieką duszpasterską i materialną zarówno internowanych, jak i ich rodziny. W Archidiecezji Wrocławskiej już w grudniu 1981 r. przy CODA „Pod Czwórką” zrodziła się, przy wsparciu ks. biskupa Adama Dyczkowskiego, cenna inicjatywa pomocy ofiarom represji i szykan stanu wojennego. 5 III 1982 r. przyjęła ona nazwę Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego – działającego pod patronatem ks. abp. Gulbinowicza. Funkcję przewodniczącego komitetu pełnił prof. Roman Duda, moderatorem zaś ze strony kościelnej był duszpasterz akademicki ks. Andrzej Dziełak. Komitet w szybkim czasie, na

bazie sieci parafii objął zasięgiem swej działalności cały Dolny Śląsk. W ramach zorganizowanych sekcji udzielał potrzebującym, zwłaszcza internowanym i aresztowanym oraz ich rodzinom wszechstronnej pomocy materialnej, prawnej i lekarskiej. Dokumentował przejawy represji i szykan, w tym przebieg procesów sądowych.

Komitet dotarł z pomocą materialną i posługą duszpasterską do ośrodków odosobnienia w: Grodkowie, Nysie i Kamiennej Górze. Troską abp. H. Gulbinowicza była poprawa warunków bytu przetrzymywanych tam więźniów, czemu dawał wyraz osobiście odwiedzając ośrodki internowania. Po wizycie w Kamiennej Górze wskazał na niestosowność przetrzymywania obywateli polskich w miejscu, gdzie w czasie wojny znajdował się podobóz hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Podjął na ten temat rozmowy z wojewodami jeleniogórskim i legnickim. Na skutek jego interwencji obóz w Kamiennej Górze został zlikwidowany.

Po wprowadzeniu stanu wojennego Kościół stanowił jedyną siłę zdolną dać moralne wsparcie narodowi. Świątynie pełniły wówczas funkcję miejsc, gdzie publicznie wypowiadane głosy sprzeciwu wobec działań władz. We Wrocławiu zainicjowano rozpowszechniony później w całym kraju zwyczaj odprawiania uroczystych Mszy świętych w intencji Ojczyzny. Pierwsza – celebrowa-

na była 13 I 1982 r. przez księży: Andrzeja Dziełaka, Mariana Biskupa i Mirosława Drzewieckiego w archikatedrze wrocławskiej. Kazanie wygłoszone wówczas przez ks. Drzewieckiego ze znamienymi słowami: *Przez całą polską krainę przeszli uzbrojeni w pistolety i przepisy prawa wojennego siepacze Heroda, aby wybierać, niby pisklęta z gniazd – najlepszych synów narodu z ich rodzinnych mieszkań. A ci którzy zdolali ująć cało z tej branki, do dziś ukrywają się i tulają, ścigani listami gończymi jak bandyci, jak zbrodniarze...* – stało się źródłem inspiracji dla innych kapłanów. Podobną wymowę miały kazania ks. Drzewieckiego wygłoszone w czasie kolejnych Mszy świętych za Ojczyznę. W konsekwencji wobec uznanego za kaznodzieję „Solidarności” kapłana wszczęto śledztwo, w wyniku którego 19 czerwca 1982 r. sporządzono akt oskarżenia.

Sprawowane w katedrze wrocławskiej Msze święte w intencji Ojczyzny stały się w okresie stanu wojennego w Polsce trwałym elementem religijno-patriotycznego życia Dolnego Śląska. Pomimo brutalności oddziałów ZOMO oraz działań operacyjnych podejmowanych przez SB gromadziły one wielotysięczne rzesze wiernych. Podobna atmosfera i reakcja władz towarzyszyła również Mszom świętym odprawianym za Ojczyznę w innych świątyniach, przede wszystkim zaś w kościele św. Klemensa Dworzaka przy Al. Pracy, gdzie istniało Duszpasterstwo Ludzi Pracy prowadzone przez ks. Adama Wiktora SJ, w kościele św. Augustyna, gdzie nad podobnym duszpasterstwem sprawował opiekę o. Adam Białek – kapucyn, w kościele św. Elżbiety – gdzie proboszczem był ks. Franciszek Głód oraz w kościele św. Wawrzyńca, gdzie sprawował posługę ks. Stanisław Orzechowski.

Spoleczność Dolnego Śląska w czasie trwania stanu wojennego dotknięta została szczególnie bolesnymi doświadczeniami. W nocy z 14 na 15 XII 1981 r. w czasie pacyfikacji Politechniki Wrocławskiej po przejściu „ścieżki zdrowia” zmarł na zawał serca inż. Tadeusz Kos-

tecki. Interwenujący funkcjonariusze uniemożliwili udzielenie mu pomocy lekarskiej przez przybyły zespół karetki pogotowia. W czasie wydarzeń lubińskich z 31 sierpnia 1982 r. – z powodu użycia broni przez ZOMO dwie osoby – Mieczysław Poźniak i Andrzej Trajkowski zginęli na miejscu, jedna – Michał Adamowicz, zmarła w szpitalu, a osiem otrzymało rany postrzałowe. We Wrocławiu natomiast w tym dniu rannych zostało co najmniej dziesięciu demonstrantów, z których jeden – Kazimierz Michalczyk zmarł. Jego pogrzeb, który odbył się 7 września, przybrał charakter patriotyczno-religijnej manifestacji mieszkańców Wrocławia.

W 1982 r. działania Episkopatu Polski koncentrowały się na tonowaniu w społeczeństwie nastrojów odwetu

czące kolejnej wizyty Jana Pawła II w Polsce.

Papieska pielgrzymka do Polski odbyła się w czerwcu 1983 r. Spotkania z Ojcem św., pomimo stwarzanych przez władze utrudnień, gromadziły wielotysięczne rzesze wiernych Uroczystości religijne stwarzały sposobność wyrażenia przez społeczeństwo swego sprzeciwu wobec narzuconego mu przez władzę stanu wojennego i delegalizacji „Solidarności”. Świadczyły o tym zarówno flagi „Solidarności”, jak i hasła umieszczone na transparentach. W obronie społeczeństwa wystąpił papież w swych homiliach. We Wrocławiu, który znalazł się 21 czerwca na trasie papieskiej wędrówki zgromadzeni usłyszeć mogli słowa: *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Jest tutaj we Wrocławiu –*

nu wojennego nastąpiło 22 VII 1983 r. Nie przyniosło to jednak stabilizacji życia politycznego w kraju. Społeczeństwo nie chciało przyjąć darowanych mu przez władzę pozorów normalizacji. W swych dążeniach i oczekiwaniach zyskało pomoc Kościoła. W związku z tym dochodziło do aktów zastraszania i przemocy stosowanej zarówno wobec świeckich, jak i duchownych. Na Dolnym Śląsku – w Złotorzy, 19 V 1984 r. w czasie wizytacji duszpasterskiej podpalono samochód ks. arcybiskupa Henryka Gulbinowicza, wspierającego podziemną „Solidarność” i opozycję. O desperacji władz i bezwzględny zamiar złamania woli społeczeństwa świadczyła jednak seria zabójstw politycznych. Najgłośniejszy spośród nich był brutalny mord popełniony w nocy z 19 na 20 X 1984 r. na ks. Jerzym Popiełuszce.

Dokonał go funkcjonariusze Departamentu IV MSW związani z Samodzielną Grupą „D”: Grzegorz Piotrowski, Leszek Pękała i Waldemar Chmielewski.

Ten fakt pogorszył stosunki między państwem i Kościołem oraz zradyzalizował nastroje społeczeństwa. Coraz częściej domagano się zmian politycznych w kraju. Szczególnie intensywnie głosy te dobiegały ze społeczności skupionych wokół świątyń katolickich, które po 1981 r. – poza miejscem sprawowania kultu – stały się szczególnymi ośrodkami azylu, gdzie niegodzący się z bieżącą sytuacją mogli wyrazić swe poglądy, pogłębić formację religijną i wiedzę – stykając się z niezależną nauką, kulturą i sztuką. W środowiskach tych prowadzono jednocześnie działalność kształtującą ducha zaangażowania społecznego i wyzwalającą pasję współdecydowania i współtworzenia rzeczywistości, co stanowiło alternatywę dla wszechwładnego w tych sferach życia monopolu państwa. We Wrocławiu taką działalność prowadzono w wielu kościołach w ramach parafii, w szczególności jednak sposób zaznaczyła się ona duszpasterstwie środowiskowym.

W duszpasterstwie akademickim dużą aktywność przejawiały: CODA „Pod Czwórką” z ks. Aleksandrem Zienkiewiczem, ks. biskupem Adamem Dyczkowskim, ks. Andrzejem Dziełakiem i ks. Mirosławem Drzewieckim, „Wawrzyn” z ks. Stanisławem Orzechowskim i „Dominik” z o. Ludwikiem Wiśniewskim OP. Równie prężnie działało w tej sferze wspomniane już Duszpasterstwo Ludzi



Księża Stanisław Orzechowski i Andrzej Dziełak w okresie stanu wojennego

wobec poczynań władz i zabieganiu o podjęcie przez władze przerwane dialogu ze społeczeństwem. Również Jan Paweł II zabiegał o porozumienie się władz ze społeczeństwem, między innymi w swym liście z 6 kwietnia do gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Pomimo niezmienności i usztywnienia postaw władz, Kościół zabiegał o rozmowy z przedstawicielami rządu. W dniu 8 XI doszło do spotkania prymasa Polski Józefa Glempa z gen. Wojciechem Jaruzelskim, gdzie poza omówieniem sytuacji w kraju podjęto ustalenia doty-

tutaj na Dolnym Śląsku – jest w całej Polsce wielu ludzi, ogromnie wielu ludzi, którzy łakną i pragną sprawiedliwości.

Sprzeciw społeczeństwa i presja ze strony Kościoła sprawiły, że władze zdecydowały się na złagodzenie rygorów stanu wojennego. Zanim podjęto tę decyzję, sejm uchwalił ustawy: o urzędzie ministra spraw wewnętrznych przyznając mu szeroki zakres kontroli społeczeństwa oraz o *szczególnej regulacji prawnej w okresie przezwyciężania kryzysu społeczno – ekonomicznego.* Ostatecznie zniesienie przez Radę Państwa sta-

Kościół wrocławski w stanie wojennym

☞ Dokończenie ze str. 5

Pracy skupione przy kościele św. Klemensa Dworzaka i kościele św. Augustyna oraz Duszpasterstwo Środowisk Twórczych, którego moderatorem został ks. Mirosław Drzewiecki. Przedstawiciele wrocławskiego świata kultury i sztuki poczęli gromadzić się wokół kościoła św. Marcina. Ich zasługą było utworzenie w podziemiach świątyni – „Galerii na Ostrowie” – stanowiącej ośrodek niezależnych od władz inicjatyw artystycznych.

Innymi z przejawów wspierania przez dolnośląski Kościół wolnościowych aspiracji społeczeństwa, były mające już charakter tradycji i skierowane do ogółu wiernych inicjatywy religijne. Należały do nich organizowane od 1978 r. przez wrocławskich duszpasterzy akademickich wspólnie z KIK-iem Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej.

W okresie stanu wojennego miały one szczególny wymiar. Zarówno program tygodni kultury, tytuły wykładów, jak i osoby referentów oraz ciągle powiększająca się ilość kościołów bezpośrednio zaangażowanych w ich organizację budziły niepokój SB i Wydziału ds. Wyznań. Przeprowadzono szereg rozmów profilaktycznych z proboszczami parafii, przedstawicielami kurii wrocławskiej i kierownictwem KIK-u. Wielu prelegentów z powodu utrudnień stwarzanych przez MO i SB nie docierało do miejsc zaplanowanych spotkań. Niektórzy z nich byli zatrzymywani i przesłuchiwani.

Kolejną z religijnych inicjatyw stanowiących na Dolnym Śląsku wyjście naprzeciw oczekiwaniom wiernych było zainicjowanie w sierpniu 1981 r. Wrocławskich Pieszych Pielgrzymek na Jasną Górę. Ze szczególnie napastliwą

reakcją władz spotkała się VI pielgrzymka wrocławska z 1986 r. Postawa jej organizatorów, wygłaszane konferencje, symbolika oraz treści transparentów spowodowały siedmiokrotną interwencję przedstawicieli administracji wyznaniowej u ks. kard. Henryka Gulbinowicza, ks. bp. Tadeusza Rybaka oraz kierownictwa pielgrzymki. Wobec braku oczekiwanych reakcji władze zamierzały w roku następnym nie wyrażać zgody na kierowanie pielgrzymką przez ks. Stanisława Orzechowskiego i ks. Andrzeja Dziełaka.

Podjęmowane przez Kościół działania zmierzające do podtrzymania zachodzących w kraju przemian zyskały moralne wsparcie w czasie kolejnej trzeciej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny w czerwcu 1987 r. Wygłaszane wówczas przez Ojca św. słowa, zwłaszcza wypowiedziane w Gdańsku i Gdyni, kształtowały mocne podstawy filozoficzne i teologiczne pod odrodzenie się „Solidarności”. Była to ostatnia pielgrzymka

w Polsce komunistycznej. Pogłębiający się polityczno-ekonomiczny kryzys kraju i desperacja społeczeństwa zapowiadały ostateczny upadek systemu. Pomimo tego władze nie ustawały w represjach wobec osób wyrażających swój sprzeciw. Dotykały one również duchowieństwo. W 1989 r. zginęli śmiercią tragiczną w okolicznościach do dziś niewyjaśnionych kapłani: Stefan Niedzielak, Sylwester Zych, Stanisław Suhowolec.

Ostatecznie fala masowego sprzeciwu w postaci strajków w zakładach pracy i demonstracji ulicznych w wielu miastach doprowadziła przy wsparciu Kościoła do podjęcia przez władze dialogu ze społeczeństwem. W dniach od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r. przy udziale przedstawicieli władz, opozycji i Kościoła odbyły się negocjacje okrągłego stołu, z którymi wiązano nadzieje na ukształtowanie nowego porządku społecznego w Polsce, w którym również wolność religijna i prawa ludzi wierzących zyskać miały należne im miejsce.



**STANISŁAW A.
BOGACZEWICZ**

Byłem tylko duszpasterzem

Z o. Ludwikiem Wiśniewskim OP rozmawia Krzysztof Kunert

W swojej działalności publicznej w PRL od początku zaangażował się Ojciec w środowiska opozycyjne względem władzy komunistycznej. Był współtwórcą Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO), Komitetu Obrony Robotników (KOR), Ruchu Młodej Polski, Ruchu Obrony Rolników. Wraz z powstaniem Solidarności został jej kapłanem. Jak spłoty się w osobie Ojca te dwa powołania – kapłana i działacza niepodległościowego?

Nigdy nie uważałem siebie, nie czułem się i nie byłem działaczem politycznym, opozycjonistą, czy też działaczem niepodległościowym. To być może jest trudne do zrozumienia, ale mówię prawdę i proszę o uwierzenie mi. Byłem tylko duszpasterzem, który towarzyszy jako duszpasterz działaczom opozycyjnym i niepodległościowym. W moim duszpasterstwie nie inicjowało się żadnych politycznych działań, w moim duszpasterstwie nie rozprawdzano bezdebitowej literatury, w moim duszpasterstwie nie było politycznej działalności w ścisłym tego słowa znaczeniu. Ale w moim duszpasterstwie było miejsce dla wszystkich, także dla tych, którzy tworzyli opozycję. Powie ktoś, a przynależność do ROPCiO? Przecież należałeś do pierwszych sygnatariuszy tego Ruchu, a był to przecież ruch opozycyjny! Należałem, to prawda, ale znalazłem się tam właśnie jako ksiądz, a nie jako polityk. Zadaniem moim, tak rozumiałem swoją rolę w tym ruchu, było stać na straży podstawowych wartości, nie zaś planować działania polityczne.

W latach 70. był Ojciec duszpasterzem akademickim na Wybrzeżu. Z tego okresu pochodzą raporty gdańskiego SB charakteryzujące duszpasterzy Trójmiasta jako ludzi „bezkompromisowych w stosunkach z władzami świeckimi, wykształconych, wyrobionych towarzysko, posiadających szerokie znajomości wśród aktywności społeczno-gospodarczego”. Czy czuł Ojciec na sobie zainteresowanie bezpieki swoją osobą, czy jako człowiek animator ruchu społecznego nie bał się konsekwencji, jakich doświadczył np. ksiądz Jerzy Popiełuszko?

Proszę nie przesadzać, nie byłem „czołowym animatorem ruchu społecznego”. Prawdą jest, że przez wiele lat tzw. „bezpieka” była na moich plecach. Zachowywali się zresztą bardzo różnie, niekiedy po chamsku, niekiedy złośliwie, ale zdarzało się, że zachowywali



się kulturalnie. Nie miałem obsesyjnego strachu, ale byłem gotowy na to, że zginię w więzieniu, albo mnie zabiją. Ale oto żyję, jak dotąd.

Zdaniem bezpieki w działalności duszpasterstw nie chodziło „tylko o utrzymanie, względnie wychowanie młodzieży studenckiej w duchu religijnym, lecz również o pozyskanie tej młodzieży dla celów ideowo-politycznych Kościoła – i to z perspektywą objęcia przez tę młodzież w przyszłości odpowiedzialnych stanowisk w życiu politycznym, państwowym i gospodarczym”. Czy rozumiał Ojciec wtedy, że spoczywa na nim odpowiedzialność za wychowanie młodych ludzi, którzy doprowadzą do odrodzenia wolnej Polski?

Jako duszpasterz akademicki miałem trzy priorytety. Pierwszy to reewangeli-

zacja; drugi to przygotowanie do małżeństwa; trzeci zaś to przygotowanie do pełnienia i to profesjonalnego służby publicznej i politycznej. Był taki moment, kiedy powiedziałem sobie, że to już niedługo, „maluczko” do wolnej Polski. Było to gdzieś w początkach stanu wojennego. Pamiętam, że denerwowałem się, że studenci zamiast podjąć się rzetelnych studiów i przygotowywać się do tego, aby być fachowymi gospodarzami kraju, rozmieniają się na drobne w różnych akcjach mających uprzykrzyć życie „czerwonemu”.

Do Wrocławia przybył Ojciec we wrześniu 1981 roku i został duszpasterzem DA „Dominik”. W krótkim czasie DA

Byłem tylko duszpasterzem

☞ Dokończenie ze str. 7

stało się jednym z przyczółków opozycji niepodległościowej w naszym mieście. Na czym polegały formy walki z systemem komunistycznym oparte na idei nieużywania przemocy (non violence), której Ojciec był orędownikiem?

Znowu Pan mówi o duszpasterstwie jako „przyczółku opozycji”... A ja tego nie lubię. Proszę posłuchać. Po ogłoszeniu stanu wojennego miałem kilka rozmów z młodymi ludźmi, którzy mówili mniej więcej tak: trzeba coś zrobić, ażeby czerwoni zaczęli się bać. Nie ma rady, trzeba doprowadzić do egzekucji paru czołowych przedstawicieli, inaczej będą robić z nami co zechcą. Trudno, ale oto nadeszła chwila, kiedy usprawiedliwione jest posłuszenie się bronią. A ja mówiłem: nie wolno, nie tędy droga, to nie jest rozwiązanie. Broń Boże! Moje argumenty nie przemawiały, aż do pewnego momentu. Do tego mianowicie, kiedy mówiłem: nie możemy niczego zrobić, z powodu czego będzie się wstydzili za nas TEN w WATYKNIE. On jest jedynym, kto nas weryfikuje wobec świata! Świat skłonny jest do patrzenia na nas jak na nieodpowiedzialnych wariatów, którzy gotowi są podpalić Europę! Dzięki Niemu traktuje nas świat poważnie. Nie możemy niczego takiego zrobić, z powodu czego On musiałby zamilknąć! Wtedy przegralibyśmy definitywnie. I muszę powiedzieć, że dopiero ten argument przemawiał. Oto dlaczego w okresie stanu wojennego tak szalałem i na wszystkie strony agitowałem za walką bez przemocy. Nie możemy przymknąć oczu na zło, mówiłem, powinniśmy walczyć, ale nie z bronią, która zabija życie. Walka bez przemocy, ale ofiarna i konsekwentna, jest skuteczna.

Organizowaliście wówczas we Wrocławiu między innymi tzw. Tygodnie Społeczne czy też spotkania z takimi ludźmi jak Władysław Bartoszewski, Stefan Kisielewski, Tadeusz Mazowiecki, Alexander Hall. Jaki był stosunek władzy komunistycznej do tego typu działalności? Jakoś „łykali” to wszystko. Trzeba dwie sprawy podnieść. Wszystkie „Tygodnie Społeczne” były pod protektorem księdza kardynała Henryka Gulbinowicza. Zanosilem mu szczegółowy program, a on akceptował. Zawsze akceptował, za co jestem mu ogromnie wdzięczny. A trzeba pamiętać, że kardynał w tamtych czasach miał już taką pozycję, że czerwoni musieli „łyknąć” to, pod czym widniał jego podpis. I drugi moment. Przyjeżdżali na nasze „Tygodnie” ludzie, którzy stanowili pierwszy garnitur polskiej inteligencji i byli szero-

ko znani w świecie. Ich obecność „czerwony” także musiał „łyknąć”. Już wtedy, po kompromitacji ze stanem wojennym, nie można było bezkarnie traktować takich ludzi jak półkryminalistów.

Rzeczywistość po wprowadzeniu 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego to wojsko, milicja na ulicach Wrocławia, masowe internowania działaczy opozycyjnych, ograniczenie prawa do swobodnego poruszania się, godzina milicyjna, odcięte telefony, kontrola korespondencji. Każdy z nas ma inny obraz tamtych wydarzeń. Pamiętam jak małe dziecko machałem na ulicy otaczającym centrum Wrocławia czołgom. Jak Ojciec wspomina tamten czas?

Zbyt wiele wspomnień z okresu stanu wojennego ma każdy z nas, aby można w jednej migawce to ująć. Może powiem tylko jedno. To był straszny dzień! Natomiast wieczorem, jak każdego 13 był odprawiany w kościele św. Wojciecha tzw. różaniec pokutny – fatimski. Ja miałem kazanie. Pamiętam jaki był temat: „Pan Bóg jest wierny”. Mówiłem, że skoro w ręce Pana Boga oddaliśmy dzieło Solidarności – i na Jasnej Górze i w katedrze wrocławskiej – to Pan Bóg, który jest wierny, nie pozwoli, aby to dobro zostało zniszczone.

W okresie stanu wojennego organizował Ojciec we Wrocławiu pomoc represjonowanym i ich rodzinom. Na czym ona polegała?

Moja rola, jeśli chodzi o pomoc internowanym i ich rodzinom, była niewielka. Złotymi zgłoskami zapisał się „Arcybiskupi Komitet”. Tam, w Komitecie znaleźli się ludzie, którzy pracowali dzień i noc, i o których powinno się pamiętać.

Według danych Instytutu Pentor z grudnia 2005 r., nieco mniej niż połowa Polaków (46%) pamięta datę wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, kolejne (16%) deklaruje, że pamięta tylko rok. Co trzeci Polak przyznaje, że nie pamięta nawet roku wprowadzenia stanu wojennego. Jakie zagrożenia dla przyszłych pokoleń pociąga za sobą nieznanie historii własnego narodu?

I Pan dał się wciągnąć w to powszechne narzekanie? Że młodzi nic nie wiedzą, nie rozumieją, nie interesują się... Że zanika patriotyzm, szerzy się tumizizm! Że najaktywniejsi uciekają z kraju... Wcale nie jest tak źle, trzeba przestać jęczeć i zabrać się do roboty!

Dziękuję za rozmowę

Konstytucja o Kościele w świecie współczesnym II Soboru Watykańskiego (nr 4) mówi o konieczności rozpoznawania przez Kościół znaków czasu i wyjaśniania ich w świetle Ewangelii. Winno to służyć tworzeniu teologii bardziej konkretnej, uwzględniającej okoliczności życia ludzi współczesnych, oraz sprzyjać bardziej skutecznej ewangelizacji. W odczytywaniu znaków czasu w Kościele należy docenić między innymi wkład ludzi świeckich, którzy żyjąc w świecie, mają pewne kwalifikacje i doświadczenie oraz znajomość świata i praw nim rządzących. Dostrzegając znaczenie i aktualność takiego myślenia, Kościół w Polsce już przed II Soborem Watykańskim opracowywał specjalne programy duszpasterskie, mające pomóc duszpasterzom w ich pracy i skutecznej ewangelizacji.

Grono biskupów i duszpasterzy – najpierw nieformalnie, a potem już oficjalnie – tworzyło Komisję Duszpasterstwa Ogólnego. Jej zadaniem jest odczytywanie znaków czasu i programowanie odpowiednich działań pastoralnych, aby dobrze wypełnić polecenie Chrystusa: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!* (Mk 16,15).

Podstawowym warunkiem właściwego odczytywania znaków czasu jest przyjęcie obrazu Boga osobowego, obecnego i działającego w ludzkiej historii, Boga żywego, nie abstrakcyjnej Najwyższej Istoty czy Bytu doskonałego. A znaki czasu Kościół musi odczytywać po to, by wszyscy jego członkowie mogli jak najlepiej wypełniać swoje zadania wynikające z powszechnego powołania każdego chrześcijanina do pełnienia w świecie prorockiej funkcji Ludu Bożego.

Odczytywanie znaków czasu odbywa się zasadniczo w trzech etapach: widzieć, oceniać i działać. Wydaje się oczywiste, że nowa ewangelizacja na polskiej ziemi w pierwszych latach trzeciego tysiąclecia – w warunkach gospodarki rynkowej, po okresie dynamicznych przemian w prawie każdej dziedzinie życia – powinna nawiązywać do nauczania Jana Pawła II, stanowiącego pewien rodzaj komentarza czy próbę odczytania na nowo dokumentów soborowych oraz znaków czasu na współczesnym

Nad programem duszpasterskim na nowy rok kościelny

„Przypatrzmy się powołaniu naszemu”

ABP DAMIAN ZIMON

etapie historii zbawienia w całym Kościele, zwłaszcza w Europie. Myślę tu o adhortacjach apostołskich *Novo millennio ineunte* (2001) i *Ecclesia in Europa* (2003). Ostatni dokument jest owocem II Synodu Biskupów na temat Europy.

W Programie duszpasterskim 2006/2007 umieszczono także przemówienia Benedykta XVI skierowane do biskupów polskich w czasie wizyty *ad limina* w 2005 roku i wygłoszone podczas pierwszej pielgrzymki do Polski w 2006 roku. Stanowią one znakomite odczytanie współczesnych znaków czasu. Z tych wszystkich dokumentów wynika, że dziś na nowo trzeba głosić w Europie Ewangelię nadziei. Ona nada sens życiu i historii oraz pozwoli iść razem w podzielonym świecie. Jako chrześcijanie jesteśmy odpowiedzialni za poziom nadziei w życiu.

Po dyskusji na Konferencji Episkopatu Polski w marcu 2005 roku Komisja Duszpasterstwa Ogólnego zaproponowała ramowy program na lata 2006-2010. Jego temat brzmi: *Kościół niosący Ewangelię nadziei*.

Wśród priorytetów duszpasterskich Jan Paweł II dostrzega powszechne powołanie do świętości. Wszyscy do niej są powołani. Tak uczy II Sobór Watykański. Tak głosi też Benedykt XVI. Dlatego Komisja Duszpasterstwa Ogólnego zaproponowała, by Program duszpasterski na najbliższy rok liturgiczny 2006/2007 koncentrował się wokół hasła: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu* (przyjmiemy tylko, że w ubiegłym roku praca duszpasterska przebiegała pod hasłem: *Przywracajcie nadzieję ubogim*).

Nietrudno zauważyć, że coraz więcej ludzi ochrzczonych w naszym kraju ma problemy z odczytaniem swojego powołania oraz z podjęciem za nie odpowiedzialności. Dotyczy to nie tylko trudności podjęcia decyzji na całe życie, czyli odkrycia powołania szczegółowego: do małżeństwa, kapłaństwa lub życia konsekrowanego, lecz przede wszystkim realizacji podstawowego powołania, jakim jest powołanie do świętości.

Powołanie to podstawowa kategoria antropologii teologicznej, wskazują-

ca na jedyny w swoim rodzaju status wszystkich ludzi jako stworzeń, na wspólną im wszystkim godność, na uczestnictwo w życiu samego Boga. Powołanie człowieka do życia z Bogiem odsłaniają wydarzenia opisane w Piśmie Świętym: upadek pierwszych ludzi, powołanie patriarchów i Izraela w przymierzu, powołanie grzeszników w działalności Jezusa Chrystusa i wydarzenia paschalnych. W Biblii powołanie jest rozumiane jako powołanie do konkretnego kierunku w życiu.

Celem Programu będzie ukazywanie różnorodności powołań chrześcijańskich i ich komplementarności oraz godności każdego z nich. To powinno pomóc wiernym w odkrywaniu tajemnicy ich własnego powołania i dróg umacniających je. Na powołanie człowiek nie może odpowiedzieć w sposób pełny własnymi siłami. Potrzebuje pomocy, która uzdolni go do udzielenia odpowiedzi na miłość powołującego, czyli do przyjęcia powołania.

Pierwszą ścieżką realizacji Programu duszpasterskiego są niedzielne homilie. Zostały opracowane na ten rok niezwykle wnikliwie. Chodzić będzie o to, aby słowo Boże w roku C (Ewangelia św. Łukasza) było odczytywane w aspekcie powołania człowieka. Opierając się na tekstach biblijnych, autorzy Programu każdej niedzieli nadali nazwę odpowiadającą przewidzianym w liturgii czytaniom, np. niedziela powołania do przyjęcia i przekazywania Bożego Objawienia, niedziela powołania do dojrzałej wiary, do słuchania słowa Bożego, do posłuszeństwa nauczaniu Kościoła itd. Propozycje niedzielnych homilii odpowiadających założeniom Programu duszpasterskiego opracuje „Biblioteka Kaznodziejska”.

Inną ścieżką realizacji Programu duszpasterskiego są katechezy parafialne i rekolekcje. Propozycje Programu duszpasterskiego można wykorzystać na katechezie dorosłych, są one bardzo przydatne, zwłaszcza w katechezie młodych przygotowujących się do zawarcia sakramentu małżeństwa. Stwarzając czło-

wieka z miłości, Bóg powołał go również do miłości, dlatego wzajemna miłość mężczyzny i kobiety jest obrazem absolutnej miłości Boga do człowieka. Naturalne miejsce powołania stanowi małżeństwo, ponieważ to powołanie jest wpisane w naturę mężczyzny i kobiety, którzy wyszli z ręki Stwórcy (KKK 1603).

Dlatego w parafiach należy szczególną uwagę zwrócić na katechezy dla młodzieży drugich klas licealnych, dla siedemnastolatków, które będą bliższym przygotowaniem do małżeństwa. Niech te zajęcia będą prowadzone w małych grupach, nie tylko przez duszpasterzy, ale także przez osoby świeckie. Warto zaangażować w nie ludzi świeckich pracujących w poradniach rodzinnych, osoby działające w ruchach małżeńskich i rodzinnych czy małżeństwa gotowe dzielić się z młodymi swym doświadczeniem wiary. Ukazało się już kilka podręczników przeznaczonych do prowadzenia takiej katechezy parafialnej. Jest też specjalny program opracowany przez kompetentne instytucje. Przygotowaniem świeckich gotowych zaangażować się w takie katechezy mogą zająć się diecezjalne Wydziały Duszpasterstwa Rodzin, które zorganizują np. sobotnie kursy metod aktywizujących.

Jak do takiej katechezy zachęcić młodych parafian? Można np. wysłać imienne zaproszenia do potencjalnych uczestników albo rozpropagować je na katechezie szkolnej. Spotkania odbywające się w małych grupach dają możliwość zintegrowania młodzieży luźno związanej z parafią z ich rówieśnikami zaangażowanymi w grupy parafialne. W okresie dorastania grupa rówieśnicza pełni niezastąpioną rolę w rozwoju osobowości. Rozmowy z młodzieżą odsłaniają zjawisko selektywności i relatywizmu w odniesieniu do norm i wartości z zakresu etyki małżeństwa i rodziny. Młodzi często nie poznają we własnej rodzinie właściwego modelu życia małżeńskiego. Muszą go sami

☞ Dokończenie na str. 10

„Przypatrzmy się powołaniu naszemu”

☞ Dokończenie ze str. 9

wpracowywać. Stąd istnieje nagła potrzeba wspomaganie ich w tej dziedzinie. W tej sprawie mogą pomóc świadectwa katolickich małżonków. Szczególnie zainteresowanie młodych ludzi wzbudzają szczerze świadectwa małżonków dotyczące przeżywania ich okresu narzeczeństwa oraz przewycięzania konfliktów w rodzinie.

Katecheza parafialna młodzieży i realizowanie jej w ramach przygotowania bliższego do małżeństwa to trudne wyzwanie, ale możliwe. Jeśli nie zostanie ono podjęte przez duszpasterzy, katechetów, wychowawców katolickich, to w tej tak ważnej dziedzinie zastąpią ich tzw. edukatorzy seksualni i media, nieprzychylnie chrześcijańskiej wizji małżeństwa i rodziny.

W Programie duszpasterskim 2006/2007 zostały przedstawione konkretne propozycje wprowadzenia bliższego przygotowania do zawarcia małżeństwa w parafii miejskiej i wiejskiej. W najbliższym roku duszpasterskim powinniśmy na nowo przypatrzeć się naszemu powołaniu. Chcemy jeszcze lepiej pomagać młodym ludziom realizować najczęściej podejmowane powołanie do życia w małżeństwie i rodzinie. Trzeba tę prawdę głosić z nową mocą.

Niech Maryja, Królowa Polski, nam w tym pomoże.

Tematy wybrane z Programu duszpasterskiego mogą w ciekawy sposób wzbogacić także parafialne rekolekcje. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na aneks, w którym umieszczono opracowania z zakresu psychopedagogii świętości, znaczenia wychowania i współczesnej kultury w realizacji powołania. Można z nich skorzystać, planując i przygotowując rekolekcje parafialne. W bardzo interesujący sposób został opracowany np. temat: *Rodzina drogą Kościoła*. Konferencje umieszczone w tej części Programu duszpasterskiego zostały wygłoszone i przedyskutowane na dorocznej Konferencji Komisji Duszpasterstwa Ogólnego.

W ostatnich latach Program duszpasterski jest coraz częściej realizowany również podczas pielgrzymek, które stają się niezwykle popularne. Są też coraz lepiej przygotowywane: każda ma swoje hasło, własny temat. Bywa, że są one zaczerpnięte z materiałów opracowywanych przez Komisję Duszpasterstwa Ogólnego. Dzięki temu pielgrzymka może stać się prawdziwymi rekolekcjami w drodze, okazją do mocniejszego wiary lub nawrócenia, a dla duszpasterzy jest jeszcze jedną formą pastoralnej aktywności.

Wydaje mi się, że jeszcze zbyt rzadko z Programu duszpasterskiego korzystają rozwijające się media katolickie. Sądzę jednak, że z czasem i one sięgną po te propozycje.

Kolejną ścieżką realizacji Programu duszpasterskiego jest katecheza szkolna. Ta katecheza ma ściśle określony i zatwierdzony program dla każdej grupy wiekowej. Klasy I-III mają nauczanie zintegrowane, klasy IV-VI nauczanie blokowe, swój program mają klasy gimnazjalne i ponadgimnazjalne. Niemniej i w programie szkolnym mogą zmieścić się treści zawarte w Programie duszpasterskim na dany rok kościelny. Mogą być realizowane na katechezach okolicznościowych, które w programie szkolnym też są przewidziane, albo w inny sposób. Projekty katechez tego rodzaju mogą być drukowane w „Katechecie” i w innych czasopiśmie, z których korzystają katecheci.

Program duszpasterski może być realizowany także w posłudze uświęcania i miłosierdzia. Wśród zawartych w nim materiałów i takie konkretne propozycje duszpasterze tam znajdują. W aneksie omówiono sytuację powołań duchownych w Polsce, szczególnie powołań do zakonów żeńskich i do życia konsekrowanego w świecie. Pan Bóg wciąż darzy Polskę łaską licznych powołań, ale kondycja młodych ludzi jest dziś inna niż dawniej. Wiele do życzenia pozostawia ich dojrzałość osobowa i emocjonalna. W Programie zauważono problem zmniejszenia się liczby powołań do zgromadzeń żeńskich.

Zakończenie

W programowaniu duszpasterstwa trzeba pamiętać o słowach Jana Pawła II z *Novo millennio ineunte* (nr 20): *Nie ulegajmy bynajmniej naiwnemu przekonaniu, że można znaleźć jakąś magiczną formułę, która pozwoli rozwiązać wielkie problemy naszej epoki. Nie, nie zbawi nas żadna formuła, ale konkretna Osoba oraz pewność, jaką Ona nas napętnia: „Ja jestem z wami”*. O tych słowach Jezusa Chrystusa nigdy nie możemy zapomnieć. Ewangelia, Pismo Święte jest podstawowym „programem duszpasterskim”. Biblia, czytana w świetle Tradycji Kościoła, jest najważniejszą regułą nie tylko wiary, ale także *praxis* Kościoła. Słowo Boże jest gwarantem wszelkich programów duszpasterskich. Jesteśmy jednak przekonani, że Bóg kieruje do nas swoje wezwanie nie tylko przez wciąż na nowo odczytywane karty Ewangelii, ale także przez znaki czasu. Istnieje potrzeba sprecyzowania ich w nowym świetle odnalezionych w ewangelicznym orędziu

istotnych treści, które stają się odpowiedzią na najbardziej palące potrzeby współczesnego człowieka i jako takie powinny znaleźć odbicie w oddziaływaniu duszpasterskim na określonym terytorium i w konkretnym czasie.

Ewangelia nadziei w praktyce polega na odczytywaniu nowo swego powołania. Trzeba stale sobie uświadamiać, że jesteśmy w rękach Boga Ojca i mamy razem z Chrystusem w Duchu Świętym urzeczywistniać Kościół jako wspólnotę.

To wszystko realizuje się w naszej codzienności, gdzie nie ma przypadków, ale gdzie każdego dnia dokonuje się historia zbawienia. Mamy głosić Ewangelię nadziei, celebrować ją i służyć jej. Oto droga do poszukiwania duszy Europy. Kościół może wiele uczynić dla nowej Europy, by na Starym Kontynencie wzrosła świadomość wielowiekowego duchowego dziedzictwa. Impulsem do tego może być wierne słuchanie Chrystusowej Ewangelii. Wszyscy chrześcijanie muszą podjąć wysiłek, by zaspokoić ten życiowy głód i pragnienie (EiE 120).

W ostatnim rozdziale adhortacji *Ecclesia in Europa* Jan Paweł II woła: *Europa, która jesteś na początku trzeciego tysiąclecia: Bądź na powrót sobą! Bądź sama sobą! Odkryj na nowo swe źródła. Ożyw swoje korzenie. (...) Nie lękaj się! Ewangelia nie jest ci przeciwna, ale jest po twojej stronie. Przemawia za tym stwierdzenie, że chrześcijańska inspiracja może przemienić zbiorowość polityczną, kulturową i gospodarczą we wspólnotę, w której wszyscy Europejczycy czuliby się jak we własnym domu i tworzyliby rodzinę narodów, która mogłaby być owocnym natchnieniem dla innych regionów świata. (...) Bądź ufna! W Ewangelii, którą jest Jezus, znajdziesz mocną i trwałą nadzieję, której pragniesz. (...) Bądź pewna! Ewangelia nadziei nie zawodzi* (EiE 120-121).

Na koniec wspomnianej adhortacji Papież pisze, że wśród narodów europejskich jest bardzo żywy i rozpowszeczniiony kult maryjny. Wyrazem tego przekonania jest wspaniały album *Madonny Europy*. W przedmowie do tego albumu nawrócony na katolicyzm Norman Davies pisze: *Madonny Europy i inspiracja, która stała u początków tego dzieła, uwydatniają trzy istotne fakty. Pierwszy, że chrześcijaństwo jest uniwersalną, nie tylko narodową wiarą. Drugi, że w tym wielkim kręgu wschodni Kościół prawosławny jest żywym i ważnym partnerem. Trzeci, że ekumeniczna solidarność wszystkich wyznawców Chrystusa to może najpewniejsza ścieżka dla Nadziei na tym kontynencie, gdzie cywilizacyjne zdobycze daleko wyprzedziły świadomość duchową.*

ABP DAMIAN ZIMON

Tekst wygłoszony podczas tegorocznych Wrocławskich Dni Duszpasterskich

Dziesiąta rocznica sakry bp. Edwarda Janiaka

„Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi”

Homilia abp. Sławoja Leszka Głódzia podczas uroczystości jubileuszowej

Eminencjo, Księżę Kardynale Henryku, Arcybiskupie Metropolito Seniorze, Wieloletni Pasterzu Kościoła Wrocławskiego, Ekscelencjo, Księżę Arcybiskupie Marianie, Metropolito Wrocławski, Ekscelencjo, Księżę Biskupie Edwardzie świętujący dziesiątą rocznicę, sakry biskupiej, Ekscelencje, Księża Biskupi Metropolii Wrocławskiej i Biskupi-Goście z innych Prowincji Kościelnych, Przewodniczący Kapituła Archikatedralna, Bracia w Kapłaństwie, Siostry Zakonne, Przedstawiciele władz publicznych, Ludu Boży Wrocławia i Dolnego Śląska!

Ewangelia dzisiejszego dnia przywołuje scenę powołania przez Chrystusa pierwszych uczniów. Szymona zwanego Piotrem i brata jego Andrzeja, dwóch rybaków znad Jeziora Galilejskiego. Dwóch ludzi codziennej, zwyczajnej pracy, która stanowi treść życia, pozwala zdobyć środki utrzymania, wypełnia czas i nadaje mu sens. Właśnie zabierali się do rutynowych zajęć swego powołania. Zarzucali sieć w jeziorną toń. Za jakiś czas mieli ją wyciągnąć na brzeg. Miało być jak co dnia: raz radość z udanego połowu, innym razem rozczarowanie, kiedy wyciągnięta na brzeg sieć okazywała się niemal pusta, i nagle wszystko się urwało, skończyło, odmieniło. Jakże sugestywny i przekonujący musiał być ten głos Jezusa z Nazaretu – może go znali, może o nim słyszeli? *Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi.* Przerwali swoje codzienne zajęcia, rzucili swoje sieci, które jeszcze nie tak dawno pieczołowicie przygotowywali do połowu. Poszli za Nim. Także Ci dwaj, spotkani dalej nad brzegiem jeziora, Jakub, syn Zebedeusza i brat jego Jan, którzy ze swym ojcem *naprawiali w łodzi swe sieci.*

Szymon zwany Piotrem, Andrzej, Jakub, Jan... Pierwsi uczniowie Jezusa Chrystusa. Przyszli apostołowie. To im zmartwychwstały Pan na chwilę przed swym chwalebny Wniebowstąpieniem wydał swój ostatni rozkaz: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie*



Fot. D. Herbowski

chrzest, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony (Mk 16. 15-16).

Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi...

Od tamtego dnia tysiące ludzkich serc otwiera się na takie właśnie słowa Pana. Doświadcza tego, co zwykło się nazywać powołaniem. Wielkiej tajemnicy wybrania i wskazania. Bo przecież czasem Bóg w zupełnie niespodziewanej chwili ludzkiego życia wypowiada słowa: *Pójdźcie za Mną, Pójdź za mną (J 1,43).* Słowa, które brzmią jak wezwanie, jak rozkaz, jak pobudka do nowych czynów. Przykładem jest przecież Ksiądz Biskup Edward, z którym się dziś jednoczymy w dniu rocznicy jego biskupiej sakry. Wszak był zaawansowanym w latach studiów słuchaczem Wydziału Leśnego poznańskiej Akademii Rolniczej, kiedy przy łodzi jego życia stanął Pan i powiedział: *Pójdź za Mną!* Zostań kapłanem świętego, apostołskiego Kościoła, w którym żyje Chrystus, *jedyny Pośrednik między Bogiem a ludźmi (1 Tm 2,5)* – obecny we wspólnocie łamanego Chleba. Idź do braci swego języka, swego narodu, swej kultury. Głoś im Ewan-

gelię zbawienia. Udzielaj świętych sakramentów. Buduj w ludzkich sercach Królestwo Boże, Na mocy sakramentu święceń działaj *in persona Christi Capitis.*

Posłuchał tego głosu.

A potem przyszedł dzień 30 listopada 1996 roku – jego pamiątkę dziś obchodzimy – kiedy Ksiądz Edward, po siedemnastu latach posługi kapłańskiej w Kościele Wrocławskim, został włączony do Kolegium Biskupów – następców Apostołów, następców tamtych rybaków znad Jeziora Galilejskiego, którzy rzucili swoje sieci i poszli za Nim.

Niech Bóg, który uczyni Cię uczestnikiem najwyższego kapłaństwa Chrystusa, przeniknie Cię olejem mistycznego namaszczenia i przez hojne błogosławieństwo duchowe zapewni owocność Twojej posłudze – rozbrzmiewały tego dnia w tej katedralnej świątyni słowa z ceremoniału święceń biskupich, wypowiedziane przez głównego konsekratego, Księdza Kardynała Henryka, Arcypasterza Kościoła Wrocławskiego.

„Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi”

☞ Dokończenie ze str. 11

I wydaje się nam, uczestnikom tamtej uroczystości, że to było tak niedawno. A to już przecież minęło dziesięć lat! Byłem współkonsekratorem Biskupa Edwarda. Mówiłem też tego dnia – pamiętacie może – kazanie. Przypominałem obowiązki i zadania posługi pasterskiej biskupa. Posługi, która ma strzec autentyczności wiary, autentyczności interpretacji Słowa Bożego, także czuwać, aby lud powierzony biskupiej pieczy trwał w prawdzie. Wskazywałem na święte czynności zarezerwowane biskupowi: bierzmowanie, święcenia kapłańskie i biskupie. Mówiłem o szczególnym przywileju i odpowiedzialności biskupa – rządcy i przewodnika wspólnoty. Przywileju, który pochodzi z Chrystusowego mandatu: *Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi, lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał* (Łk 10,16).

I wyrażałem radość Kościoła w Ojczyźnie naszej, że oto do tej ziemi żywej, do Kościoła Wrocławskiego – prastarej, erygowanej w tysięcznym roku stolicy biskupiej, przychodzi nowy biskup. Aby umacniać winny, Chrystusowy szczepek mocno wrośnięty w dolnośląską ziemię. Odkrywać dziedzictwo wiary w długim biegu historii dolnośląskiej prowincji, którą tworzyły *różne narody, różne monarchie*. Pośród nich trwał Kościół, *wszystkim przyjazny, przez tyle wieków związany z polskim, Wojciechowym Gniezmem*

Także po to, aby umacniać ten wrocławski, dolnośląski splot, co po wojnie począł wiązać we wspólnocie Kościoła, Ojczyzny, Narodu osadników, którzy na tę ziemi przybywali. Od Lwowskiej Ziemi, oddzielonej od Rzeczypospolitej linią nowych granic, z różnych stron Ojczyzny, aby tu żyć, pracować, modlić się, Polskę stanowić. Wyrażałem także radość, że ten biskup, który tu przybywał, a był to w pochodzie wieków siedemdziesiąty biskup pomocniczy wrocławski tak przynajmniej wynika z zestawienia w „Słowniku biograficznym biskupów Kościoła katolickiego w Polsce” autorstwa wrocławskiego kapłana, ks. prof. Piotra Niteckiego – jest synem tej ziemi. Dolnośląskim swojakiem. Tu rodzonym. Tu ukształtowanym. Tu wyświęconym na kapłana 19 maja 1979 roku – roku historycznej Pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny, kiedy rozpoczęło się odnawianie oblicza polskiej ziemi; ku prawdzie, ku wolności...

Pełnił ks. Edward dla Kościoła tej ziemi i ludzi tej ziemi kapłańską posłu-

gę na różnych odcinkach. Za młodo w duszpasterstwie – w Oleśnicy, a później, po rzymskich studiach, i w Wyższym Seminarium Duchownym, i w Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej, i w diecezjalnym „Caritas”, i przy boku Kardynała Henryka jako jego sekretarz.

Bowiem: *Oportet servire* – Trzeba, abym służył.



Fot. D. Herbowski

Takie motto biskupie obrał sobie Biskup Edward na początku swej biskupiej posługi. Dziś, po dziesięciu latach, pragnie za nią podziękować Bogu, zdać sprawę z włodarstwa swego przed Chrystusem, a także przed wami: biskupami, kapłanami, ludem Bożym, złożył ten plon dziesięciu lat posługi biskupa pomocniczego Archidiecezji Wrocławskiej.

Najgłębszy, najbardziej autentyczny rys tej posługi Biskupa Edwarda, objaśnia czytany dziś fragment *Listu do Rzymian*. Jest nim niesione do ludu dolnośląskiego, i do ludu polskiego, gdziekolwiek mu Biskup Edward służy, w kraju, czy poza jego granicami, *słowo wiary*, że JEZUS JEST PANEM, że jest Królem.

Z tym słowem wiary iść trzeba w różne sytuacje życia, do różnych środowisk. Także do tych – mówi o nich św. Paweł Apostoł w *Listie do Rzymian* – którzy w proklamację, że Jezus jest Panem *nie uwierzyli*, którzy o Chrystusie nie słyszeli, którzy *nie dali posłuchu Ewangelii*. To jest zapewne także wymiar doświadczeń Biskupa Edwarda z jego pracy wśród migrantów, wśród imigrantów, wśród turystów. Bowiem Ksiądz Biskup, taka była wola Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczył Radzie ds. Migracji Turystyki i Pielgrzymek, także jest delegatem

Konferencji Episkopatu Polski ds. Imigracji. A wiemy jak szeroka jest to przestrzeń problemów: migracja i imigracja, i dla struktur państwowych, i dla organizacji pozarządowych, i dla Kościoła.

Patrząc na dziesięć lat posługi pasterskiej Biskupa Edwarda wiążemy ją z drogą Kościoła Powszechnego, Kościoła w Polsce i Kościoła, który jest we Wrocławiu.

Znakiem posługi biskupiej dla Kościoła Wrocławskiego jest braterska jedność Biskupa Pomocniczego z Pasterzami Diecezji, z Kardynałem Henrykiem i z Jego następcą, Arcybiskupem Marianem. Braterska jedność – ufna, gotowa do wypełniania stawianych zadań, go-



Fot. D. Herbowski

towa do ujmowania ciężaru, który niosą Pasterze Archidiecezji, twórcza w rozwiązywaniu problemów i prowadzeniu spraw, które należą do kompetencji Księdza Biskupa Sufragana.

Bowiem, powtórzmy to jeszcze raz: *Oportet servire* – Trzeba, abym służył.

Drodzy Bracia Kapłani!

Patrzycie na co dzień na posługę Waszego Biskupa Pomocniczego, który chce Wam być ojcem i bratem. Znacnie lepiej niż ja wymiar i styl jego codziennej pracy. Także to wszystko, co dzięki jego osobowości, jego cechom charakteru, odcisnęło się na stylu duszpasterstwa w Archidiecezji Wrocławskiej. Nie mnie te zagadnienia rozwijać. Wasza obecność, tak liczna, na tej dziękczynnej Mszy Świętej ma wymiar świadectwa i – mogą tak powiedzieć – wewnętrznym przekonaniem – wdzięczności.

Wydobędy tylko jeden motyw z posługi diecezjalnej Biskupa Edwarda. Stanowi on zresztą kontynuację pracy kapłańskiej. To dzieło „Caritas” Kościoła Wrocławskiego, któremu Biskup Edward ofiarował – i czyni to dalej – wiele swej aktywności, serca, troski. Trzeba wspomnieć też o tej poważnej inwestycji, która ma wymiar żywego pomnika, o domu w Malczycach, który od lat służy dziełem miłosierdzia.

I jeszcze jeden wrocławski motyw, który był dostrzeżony w wymiarze całego Kościoła polskiego i szerzej. Dziś to już karta historii, ale tej wspaniałej, z której ludzie tej ziemi i Kościół tej ziej-

mi czerpie. 46 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu z udziałem Ojca Świętego w 1997 roku, Biskup Edward był kierownikiem jego Sekretariatu. To piękna, spełniona, dobrze zapisana karta jego posługi dla Kościoła Powszechnego, Kościoła w Ojczyźnie i Kościoła Wrocławskiego, który wtedy tak wspaniale – mimo pamiętnej zimna – przyjął Ojca Świętego.

W wymiarze prac Kościoła Powszechnego uczestniczył Ksiądz Biskup jako członek Międzynarodowej Komisji Katolickiej ds. Migracji. To pochodna tych, wspomnianych wcześniej, funkcji krajowych powierzonych przez Konferencję Episkopatu: troska o migrantów, imigrantów, turystów, pielgrzymów. Jest też Ksiądz Biskup Delegatem Konferencji Episkopatu Polski ds. Pracowników Leśnictwa, Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska. To wybór najlepszy, bo przecież powołanie kapłańskie przyszło w trakcie studiów na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej. Biskup Edward zna las, kocha las, zna ludzi lasu, rozumie ich, potrafi z nimi bez trudu znaleźć wspólny język.

Drodzy Bracia i Siostry!

Te funkcje, które wymieniłem, są świadectwem uznania, docenienia, dostrzeżenia... Ale poza nimi jest to, co realizuje się w ciszy modlitwy, w skupieniu, w medytacji, w godzinach myśli, w rozmowie codziennej z Bogiem, który kształtuje serce człowieka. Więc mogą tylko zaświadczyć – nasza znajomość

trwa już tyle lat – o przymiotach tego wnętrza, którego osnowę stanowią słowa-wyznanie: Jezus jest Panem.

Słowa-wyznanie, które przecież ukształtowały jakże wiele kapłańskich i biskupich serc. Otwartych na wołanie Pana, także na głos Ojczyzny, która potrzebuje czytelnich postaw. Potrzebuje ich szczególnie teraz, w okresie ideowego zamętu, zróżnicowanych postaw, swoistej żonglerki pojęciami, instrumentalizowania wartości, a niekiedy robienia pośmiewiska z tego co dla nas święte. Biskup, pasterz Kościoła, ogarnia także *civitas* – tę rzeczywistość obywatelską, która dziś niekiedy ulega erozji. Rok temu, 3 grudnia 2005 roku, Ojciec Święty Benedykt XVI wypowiedział znamienne słowa do drugiej grupy biskupów polskich, przybywających *ad limina*. Oto one: „Jednym z ważnych zadań, które zrodził proces integracji europejskiej, jest odważna troska o zachowanie katolickiej i narodowej tożsamości Polaków”.

To zdanie jest wciąż aktualne, więcej domaga się duszpasterskiej uwagi, także biskupiej posługi na rzecz jego realizacji. Wiem, że o tym się pamięta tu, na Dolnym Śląsku, gdzie dopełnienie zadania, o którym mówił Ojciec Święty staje się swoistą racją stanu i wymogiem naszego czasu.

Za chwilę w tajemnicy Przejścia stanie pośród nas Ten, który, dla nas ludzi i dla naszego zbawienia, stał się człowiekiem, aby ukazać *miłość Boga ku nam* (1 J 4,9). Mówi Sobór Watykański II w Konstytucji *Gaudium et spes*, że *Przez Wcielenie swoje Syn Boży zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem*. A poprzez to zjednoczenie przynagla człowieka, aby i on się z Nim jednoczył, szedł Jego drogą, odczytywał Jego pragnienia. Bowiem jesteśmy przecież – wszyscy ludzie – wezwani do tego samego celu, którym jest sam Bóg. Życzymy więc Biskupowi Edwardowi, aby dalej z oddaniem służył Jezusowi, który jest Panem, na drogach Archidiecezji Wrocławskiej – ziemi żywej, ziemi wiernej. Niech prowadzi ku Niemu ludzi tej ziemi, niech rozpala w nich światło wiary i miłość ku Chrystusowi i Matce Pana – Przyczynie naszej radości.

Jak piękne są stopy tych, którzy zwiastują dobrą nowinę.

Zwiasztuj ją dalej, następco Apostołów, do których Chrystus powiedział: *Pójdźcie za Mną, a uczynię was rybakami ludzi.*

Oportet servire – Trzeba, abym służył.

Idź i słuź!

Amen.

Jedna z dużych firm kosmetycznych zleciła w 2003 r. wykonanie w Polsce szerokich badań socjologicznych. Obejmowały ono 1400 osób powyżej 15 roku życia (mężczyzn i kobiet). Dzięki temu sondażowi badacze jakości rynku dowiedzieli się, między innymi, że w Polsce większość mężczyzn nie potrafi odczytać oczekiwań swoich towarzyszek życia. Innym wynikiem tego badania była kwestia nieumiejętności porozumienia się kobiety i mężczyzny żyjących w związkach. To jest tylko wierzchołek góry lodowej, gdy mówimy o kryzysie rodziny, ojcostwa i macierzyństwa.

Wskazuje się różnorakie przyczyny problemów wewnątrzrodzinnych. Trudno też jednoznacznie powiedzieć, co jest powodem takiego stanu rzeczy. Wielu badaczy tematu widzi początek problemów w wielkim przełomie historii, jaki dokonał się przez rewolucję przemysłową końca XIX w. Już wtedy zwyciężał pomysł na związek partnerski, który zastąpi dotychczasowy związek - „spółkę” osób o wyspecjalizowanych funkcjach. Inni zmianę postrzegają w sukcesach działania ruchów kobiecych. Gdzie indziej jako argument podawana jest kwestia ingerencji struktur państwowych w instytucje rodziny. Kwestie dotyczące instytucji rodziny są badane przez wielu naukowców. Jednak popatrzmy na pewne konsekwencje samego kryzysu, symptomy, które można zauważyć dosłownie wszędzie. Dzięki ich znajomości możemy zastanowić się nad tym, co uczynić na „własnym podwórku”. Wiadomo, że nie można tylko widzieć i oceniać. Trzeba działać, dając do dobra.

W pierwszą niedzielę po Bożym Narodzeniu przeżywamy tak zwaną Niedzielę Świętej Rodziny. Święteczna oktawa przynosi nam także wspomnienie liturgiczne Świętych Młodzianków, których historię męczeństwa zna każdy chrześcijanin. Nowy Rok rozpoczynamy z kolei Uroczystością Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Temat rodziny jest dla nas jakby tłem Uroczystości Narodzenia Pańskiego. Dla chrześcijanina - temat bardzo ważny, zawsze aktualny, szczególnie wtedy, gdy chcemy patrzeć z nadzieją w przyszłość Świata i Kościoła.

Zwróćmy szczególną uwagę na naszą młodzież, dzieci. Otóż skoro

Dać nadzieję rodzinom i młodzieży

KS. BARTOSZ BARCZYŚYŃ

w dobrym tonie jest narzekać, (jest to chyba jedna z cech narodowych Polaków), to wypada także narzekać na nowe pokolenia. Oczywiście, narzeka się na wszystko, co jest związane z dziećmi i młodzieżą. Kiepskie szkoły, słaba reforma, nieudolni nauczyciele itd. Narzeka się, ale czy zastanawia się potencjalny Kowalski nad tym, co uczynić, aby cokolwiek zmieniło się na lepsze?

Nim przejdziemy do propozycji spojrzmy na rzeczywistość, na różnorakie problemy młodzieży. Spotkałem się nie tak dawno z pewnym zjawiskiem, występującym w kulturze masowej. Powiedzmy, że zbiera się pewna grupa młodych ludzi. Normalna rzecz - każdy człowiek potrzebuje znajomych, kolegów, przyjaciół. Na tym polega przecież młodość. Do tego dochodzi jednak pewien problem. Otóż grupa ta ma pewne nie spotykane na co dzień hobby. Polega ono na wymyślaniu przeróżnych form, nazwijmy to delikatanie, samookaleczania się. Czy to będzie siadanie na pinezki, czy to ma być zabawa ze zwłokami zdechłego zwierzęcia. Może to być też jazda na rowerze po pomoście prosto do wody albo skok z wysokości na żywo płot czy też kładzenie się na nastawione do pracy łapki na myszy (oczywiście w karnawałowym stroju znanej i popularnej wśród dzieci myszki). Nie brakuje młodym ludziom pomysłów, gdy chodzi o sposoby zadawania sobie bólu. Co ciekawe, takiego swoistego smaczku dodaje wszystkiemu chęć uwiecznienia wszystkich „żartów” na filmie wideo lub na fotografii. Na jednym z zagranicznych, telewizyjnych kanałów muzycznych powstał specjalny program dokumentalny, ukazujący przygody tak specyficznej grupy (określa się je jako *jackass*). Stało się to modne w niektórych kręgach polskiej młodzieży. Obecnie nie ma problemu zdobyć kamerę wideo, nagrać dobrej jakości materiał i opublikować go na przykład w Internecie. Nie tak dawno pośród moich byłych uczniów krążył podobny film, nagrany przez grupę młodzieży, a wśród młodych aktorów znalazł się maturzysta, który przychodził na lekcje religii, prowadzone przez mnie dla jego klasy.

Co ciekawe, młodzi ludzie uwieczniają nie tylko swoje pomysły na samookaleczanie się. Przeróżające jest to, że

uwieczniają się także na filmach wideo bójki pseudokibiców, sceny pobicia słabszych od siebie kolegów. Nagrywa się także sceny ośmieszania nauczyciela na lekcji (słynny toruński przypadek, i nie tylko). Młodzi ludzie uwieczniają na swoich telefonach komórkowych także stosunki seksualne lub próby molestowania seksualnego swoich rówieśników. Co więcej nagrania te publikują w internecie, ku uciechu wielu amatorów pornografii dziecięcej.

Oprócz tego nie brakuje innych sposobów na to, aby dokonać ze swoim ciałem czegoś dziwnego. Modne stały się tatuaże, do tego dochodzi pearcing, czyli kolczykowanie ciała w przeróżnych miejscach. Niekiedy także młodzi ludzie znaczą swoje ciała tak zwanymi sznytami, czyli głębokimi zacięciami, które pozostawiają blizny, często do końca życia.

Ciekawym miejscem wyrażenia swoich poglądów i przemyśleń są dla młodych internetowe pamiętniki. Tak zwane blogi to po prostu strony internetowe, które młody człowiek na bieżąco uzupełnia, jednocześnie dając czytelnikowi prawo do skomentowania jego własnych życiowych przemyśleń. Różne są treści takich blogów - pamiętników. Najczęściej młodzi piszą o swoich problemach, dzielą się nawet z internautami swoją ogólną niechęcią do życia, pragnieniem unicestwienia siebie. Rozpisują się na temat samobójstw, szukają często pomocy, tego, by ktoś do nich napisał list, ktoś ich zauważył.

Dochodzimy tu do sedna problemu. Otóż młodzi ludzie, dla których nikt nie ma czasu (rodzice, nauczyciele, katecheci itd.), próbują na różne sposoby zwrócić na siebie uwagę. Mogą posunąć się nawet do ostateczności, jaką jest próba czy nawet bolesne w skutkach samobójstwo, nie mówiąc już o samookaleczaniu się i innych formach zwrócenia na siebie uwagi. Czy więc nie jest tak, że wszelkie wyżej opisane mody, zabawy, ucieczki młodych w świat wirtualny, nie są podświadomym wołaniem o zauważenie, o poświęcenie ich problemom czasu, o akceptację i przede wszystkim o miłość?

Różne poglądy ma na ten temat psychologia. Jedna z teorii osobowości, stworzona przez E. Berne'go, mówi między innymi o tym, że szczególnie młody człowiek ma w sobie swoisty „głód”. Przejawia się on między innymi

mi tym, że każdy potrzebuje zauważenia i wsparcia w rozwoju osobowościowym. Oprócz tego człowiek musi mieć dobrze zorganizowany czas, a dodatkowo pewną wizję przyszłości, projekt życia. Jeżeli zabraknie wizji przyszłości w rozwoju człowieka młodego i wsparcia ze strony dorosłych, tego zauważenia młodego człowieka z jego życiowymi problemami, to „głód” miłości i akceptacji spowoduje rozpoczęcie tak zwanych gier. A to wszystko dla uzyskania

korzyści psychologicznych. Dla zdobycia miłości młody człowiek jest w stanie zrobić sobie nawet krzywdę. Stąd te wszystkie negatywne zabawy, dziwne hobby, ekstrawaganckie mody – mają one za zadanie zaspokoić wszelki głód miłości, zwrócić na siebie uwagę, otrzymać choć troszeczkę wiary w siebie, sens i cel życia. Kochać i być kochanym – to jest przede wszystkim główne, najbardziej intymne, a jednocześnie dające najwięcej sił życiowych zadanie i potrzeba człowieka.

Taką ocenę przedstawia nam analiza transakcyjna, jedna z teorii osobowości. Nie trzeba jednak być psychologiem, by szukać pewnych możliwości zmiany negatywnych skutków przemian społecznych. Wiadomo, że dla chrześcijan głównym zadaniem będzie głoszenie Dobrej Nowiny w każdym czasie i w każdym środowisku. Od tego wychodzimy. Sami musimy być uporządkowani, to znaczy w stu procentach realizować przykazanie miłości. Bez tego nie ma nawet co zaczynać działania w świecie. Następnie można korzystać z wielkich narzędzi, jakie daje nam Kościół. Mamy duszpasterstwo rodzin, które może poszukiwać wielu różnych form działania, wychodzącego nie tylko do narzeczonych (katechezy przedmałżeńskie), ale także prowadząca wiele inicjatyw wspomagających małżonków, a później rodziców. Następnie katecheza szkolna, która nie jest łatwym chlebem, kojarzona z problemami, ciągle traktowana po macoszemu przez środowiska szkolne. Utożsamia się ją ze zwykłymi przedmiotami, zapominając o jej nadprzyrodzoności i możliwościach dokonania wielkiego dobra wśród młodych ludzi.

Swoisty kryzys przechodzi w wielu parafiach duszpasterstwo młodzieży. Wielu narzeka na słabość wypróbowanych od zawsze metod. Tracą na skuteczności lub wręcz rozpadają się niegdyś prężne wspólnoty Ruchu Światło – Życie, a praca z młodzieżą przypomina orkę na ugorze. Samo jednak załamanie rąk na nic się nie zda, bo młodzież już nie przyjdzie do salki dla samego księdza-duszpasterza. Jest wiele atrakcyjniejszych propozycji „tego światła”. Dlatego należy wciąż szukać nowych pomysłów, zaprzęgać do działania komputery, Internet i inne wynalazki. Angażować młodzież do dzieł, dzięki którym uwierzy, że są wartościowa, a będąc w Kościele nauczy się żyć. Ktoś może słusznie zapytać o fundusze. One się znajdują, tak jak dla opisywanej kiedyś na łamach „Nowego Życia” „siłowni” w parafii Świętego Jana w Oleśnicy. Takie i inne formy duszpasterstwa mogą zmieniać przyszłe pokolenia. Nie można tego ignorować!

Ileż dobrego można dokonać przez dobrą homilię, czy też dobre poprowadzenie katechezy przed chrztem dziecka dla rodziców i chrzestnych? Mamy tyle „narzędzi” do tego, by zmieniać to wszystko, co jest w stanie kryzysu. Dajmy się więc pokierować przez Ducha Świętego, wsłuchajmy się w Jego głos. Tylko współdziałając z Nim będziemy mogli przemieniać siebie i innych.



Wigilia za więziennym murem

Odizolowani od świata

Czy okres świąt Bożego Narodzenia jest wyczuwalny za murami więzienia? Czy Chrystus przenika bramy zakładów karnych? W zamkniętym za wieloma żelaznymi drzwiami i ciężkimi kratami, w otoczonym kilkumetrowym murem obiekcie przy ul. Kleczkowskiej 35, wybudowanym 107 lat temu, znajduje się skupisko ludzi odizolowanych od reszty świata z powodu wyrządzonego przez nich zła. Jest to zakład karny typu zamkniętego. Oznacza to, że drzwi do cel są stale zamknięte. Wię-

rym kończą się już wyroki, wiedzą doskonale, ile pozostało im nie tylko miesięcy czy tygodni, ale nawet godzin przebywania w więzieniu.

Niezwykły czas a szara rzeczywistość

Z radością i utęsknieniem czekamy na święta Bożego Narodzenia. Niecierpliwie wypatrujemy pierwszej na niebie gwiazdki. Działa na nas czar Nocy Wigilijnej. Podczas wspólnych rodzinnych spotkań, przy stole zastawionym smakowitymi daniami łamiemy się

19 lat, wynika, że służby więzienne dokładają wszelkich starań, aby był to czas inny niż zwykle. Więźniowie to też ludzie, tyle że w którymś momencie swojego życia popełnili błąd, niektórzy nawet po raz kolejny. Bo są i recydywiści – dodaje – którzy odsiedzieli w sumie nawet po 20 lat więzienia. W czasie świąt atmosfera w więzieniu jest zdecydowanie spokojniejsza. Te dni składają skazanych do zadumy nad życiem i swoim w nim miejscu.

Kapelan więzienny, zakonnik, prowadzący wśród więźniów resocjalizację przez ewangelizację, zauważa, że w tym

Aby zrzucili kajdany grzechu

BOŻENA ROJEK

niowie przebywają więc ciągle we własnym towarzystwie. Jeśli opuszczają te pomieszczenia, dzieje się to zawsze pod nadzorem strażnika więziennego. W zamknięciu dni są podobne do siebie, naznaczone nudą i monotonią. Zwykła rzeczywistość osadzonych to najczęściej czekanie od pobudki do nocy. Nigdzie nie oblicza się czasu tak skrupulatnie jak w zakładzie karnym. Ci zwłaszcza, któ-

ołatkiem, składamy sobie wzajemnie życzenia, śpiewamy wspólnie kolędy... To doskonała okazja do pojednania się z bliźnimi, znalezienia paru chwil na refleksję nad swoim życiem. To święta pełne ciepła, miłości i radości.

Czy ten czas wnosi coś nowego w szarą więzienną rzeczywistość? Z wypowiedzi kierownika oddziału penitencjarnego, pracującego w więziennictwie

czasie więźniowie wyciszają się. Bardziej niż kiedykolwiek odczuwają tęsknotę za domem, rodziną, dziećmi... Nawet dyżury wychowawców są wtedy bardziej spokojne, bo więźniowie przejawiają mniejszą aktywność. Ma to także przełożenie na życie religijne. W tym czasie skazani częściej zgłaszają się do spowiedzi, chętniej przychodzą na Mszę św. i na katechezę, proszą o kartki świąteczne, o opłatek.



Fot. A. Niedźwiecki

Święta Bożego Narodzenia mają wpływ na wewnętrzną przemianę niektórych skazanych. Kapelan uważa, że odświętna atmosfera w zakładzie karnym jest przejawem ich nawrócenia. *Może nie do głębi, ale jednak stają się inni. Ten okres skłania ich do tego, aby zastanowić się nad swoim dotychczasowym i przyszłym życiem, by pomyśleć, po co żyją* – podkreśla.

Więzienne cele

W Wigilię w celach pojawiają się małe, odświętnie przystrojone, Bożonarodzeniowe drzewka. Służby więzienne dbają o to, aby stały również na korytarzach wszystkich oddziałów zakładu karnego. W niektórych oddziałach, za zgodą dyrekcji więzienia, możliwa jest także wspólna wieczerza wigilijna (organizują ją więźniowie z 2, 3 lub 4 cel). Osadzeni, którzy odznaczają się dobrym zachowaniem i spełniają określone prawem wymogi mają szansę opuszczenia na okres Świąt murów więzienia w ramach przepustki. Służą one jedynie podtrzymaniu więzi rodzinnych, dlatego mogą się o nie ubiegać wyłącznie ci, którzy mają rodziny. W praktyce na ponad tysiąc osadzonych w zakładzie karnym przy Kleczkowskiej na przepustkę wychodzi w tym czasie zaledwie kilkunastu.

Pasterka za kratami

Co roku za murami więzienia odbywa się uroczysta Pasterka; przez wiele lat celebrował ją ks. kard. Henryk Gulbinowicz, obecnie abp Marian Gołębiewski lub inny biskup. W uroczystości uczestniczy zwykle około 200 skazanych. Obecni są także strażnicy i dyrekcja więzienia. Czasem w liturgię Bożonarodzeniową włączone są i inne obrzędy. Tak było np. w 2004 r., kiedy to z rąk arcybiskupa pięciu więźniów przyjęło sakrament bierzmowania. Osoba duchowna wprowadza zawsze dużo ciepła i serdeczności do atmosfery więziennej.

Budynek zakładu karnego został zbudowany w kształcie krzyża. W miejscu przecinania się poszczególnych jego skrzydeł ustawia się wówczas ołtarz, pojawiają się choinki, pięknie przystrojone różnokolorowymi bombkami. Ponury na co dzień obiekt żyje odświętną atmosferą. Skazani uczestniczą w Pasterce stojąc za kratami swoich oddziałów. Po skończonej Mszy św. kraty są otwierane i biskup, podchodząc do więźniów, łamie się z nimi oplatkiem. Odwiedza też kobiety z sąsiedniego aresztu dla tymczasowo aresztowanych.

Dyrekcja stara się zaprosić do zakładu karnego w okresie świątecznym wykonawców śpiewających kolędy „na żywo” (kilka lat temu np. wystąpił zna-

ny wokalista Krzysztof Krawczyk). Jeśli się to nie uda, wówczas są one odtworzone z płyt. Uczestniczący w Pasterce więźniowie nie tylko słuchają ich, ale również śpiewają. *Słuchać, że śpiewają* – mówi kierownik oddziału penitencjarnego. *Na ich twarzach widać wówczas refleksję i zadumę. Dla tych, którzy mieli rodzinę, jest to najtrudniejszy okres pobytu w więzieniu. Czują wtedy bardziej niż kiedykolwiek, że przyszło im spędzać czas poza domem.*

Jak przeżywają moment dzielenia się oplatkiem i składania sobie życzeń? *To zależy od skazanego. Grypsujący nie podzieli się oplatkiem z funkcjonariuszem więziennym, bo jego zasady nie pozwalają mu nawet na podanie ręki* – mówi kierownik. *Wielu jednak odczuwa wyraźnie tęsknotę za domem. Czasem płaczą... Kapelan więzienny dodaje: Kobiety z aresztu śledczego wiedząc, że może to być dla nich zbyt silne przeżycie, bywa, że rezygnują nawet ze wspólnej wieczerzy wigilijnej. Wolą zostać w celi i popłakać sobie do poduszki, niż publicznie ujawnić swoje emocje.*

Czego kapelan więzienny życzy uwięzionym? *Przede wszystkim życzę im wolności. Ale również i tego, aby Chrystus, który narodził się w betlejemskiej stajni, uczynił ich wolnymi. Wolnymi od grzechu i zła, które dosięgło ich serc, od słabości, którym ulegają. Życzę im pokoju Chrystusa.*

Domowe wypieki na więziennym stole

W Wigilię więźniowie otrzymują tradycyjne świąteczne potrawy. Jest karp, barszcz z uszkami, ziemniaki z sosem grzybowym. Z *Towarzystwa Opieki nad Więźniami* docierają do skazanych domowe wypieki, przekazywane tam przez parafie, a otrzymywane od ludzi dobrego serca. Od lat prowadzona jest ta akcja. Dostają je w pierwszej kolejności ci, którzy nie mają pomocy z zewnątrz. *Bo są rodziny* – mówi kierownik więzienia – *które nie chcą mieć nic wspólnego z kryminalistą. Dlatego pomoc adresowana jest do tych więźniów, których warunki bytowe są najcięższe.* Kapelan dodaje, iż w wielu przypadkach rodzina nie pamięta o skazanych, bo są z nią po prostu skłócenie. *Często właśnie rodzinie wyrządzili wiele krzywdy i zła* – mówi ze smutkiem.

Czas przekleństwa czy łaski?

Stuga Boży Jan Paweł II, w ramach obchodów Roku Świętego 2000, w skierowanym do więźniów *Oređziu* na Jubileusz w *Więzieniach*, pisał: *Kto przebywa w więzieniu, odczuwa żal lub wyrzuty sumienia myśląc o czasach, kiedy żył na wolności, a jednocześnie dźwiga brzemie teraźniejszości, która zdaje się nigdy nie przemijać. Ale nawet w tak trudnym położeniu silne doświadczenie wiary może zdecydowanie*

pomóc człowiekowi w osiągnięciu wewnętrznej równowagi, jakiej potrzebuje (...). Człowiek odbywający karę nie powinien żyć tak, jak gdyby czas spędzony w więzieniu został mu nieodwołalnie odebrany... Czas nie tylko należy do Boga, ale chwile, w których potrafimy wszystko zjednoczyć w Chrystusie, stają się dla nas „rokiem łaski od Pana”...

Gdyby tylko zechcieli usłyszeć prawdę, że czas uwięzienia może być czasem łaski, nie przekleństwa, czasem wykorzystanym na refleksję i przewartościowanie własnego życia. Pozwoliłoby to im wreszcie spojrzeć w przyszłość z nową nadzieją i wiarą. Gdyby tylko zechcieli wsłuchać się z całą otwartością własnych serc w głos wielkiego Papieża-rodaka...

Wyrwany z marazmu

W jednym ze skrzydeł budynku zakładu karnego wzrok przykuwa, wyłaniające się z wiszącego na ścianie korytarza obrazu, smutne spojrzenie z krak Chrystusa w koronie cierniowej. Praca ta powstała z inspiracji utalentowanego więźnia-artysty. To pewnie sam Bóg powołał autora przejmującego wizerunku naszego Zbawiciela, aby współdziałał z Nim poprzez twórczość plastyczną i rozwijanie talentu, wyrывая go w ten sposób z duchowego marazmu i wewnętrznego zagubienia. Rytm serca więźnia zharmonizował się z rytmem miłosiernego Serca Bożego.

Doświadczenie wiary przeżyte za kratami może otworzyć przed osadzonymi niespodziewane możliwości rozwoju osobowościowego i duchowego. Dlatego warto uzmysłowić sobie przy tej okazji, że człowiek za więziennym murem jest zdolny zrobić coś dobrego i wartościowego. Potrzebuje tylko wzmocnić swego ducha, aby ten dominował nad słabościami ciała. Pomimo uwikłania swego losu w szarą i ponurą więzienną rzeczywistość, która chwila mi może wydawać się nawet beznadziejna, tylko w jedności z Chrystusem znajdujący się w odosobnieniu człowiek może odnaleźć swą drogę życiową, opartą na Dekalogu i wartościach chrześcijańskich. Musi tylko z całego serca pragnąć zrzucić kajdany grzechu i zła, a wtedy, wraz z opuszczeniem murów więzienia, będzie mógł zacząć żyć pełnią wolności. Życmy zatem w ten wyjątkowy czas za Janem Pawłem II wszystkim zamkniętym za bramami więzień, aby *Zmartwychwstały, który wszedł do Wieczernika mimo drzwi zamkniętych, mógł wejść do wszystkich więzień świata i znaleźć gościny w sercach, przynosząc wszystkim pokój i pogodę ducha.*

O jedność wspólnot

MAREK PERZYŃSKI

Parafia św. Karola Boromeusza we Wrocławiu jest jedną z najliczniejszych we Wrocławiu, ale nikt, kto tego nie chce, nie jest tutaj anonimowy. Jak to możliwe? Dzięki różnym wspólnotom, których jest w tej parafii około 30. Niektóre zajmują się działalnością charytatywną, inne pomocą dzieciom, jeszcze inne tworzą grupy muzyczne, są też typowo modlitewne i właśnie dwie z nich – Rycerstwa Niepokalanej oraz Krwi Chrystusa – przygotowały wystawę, żeby podkreślić ideę jedności wspólnot u franciszkanów i w ogóle ludzi na świecie.

Osnową ekspozycji był różaniec, bo jesienią, zwłaszcza w październiku odmawia go ze szczególnym namaszczeniem cały Kościół powszechny. Zaś różaniec związany jest szczególnie z Maryją. Związki te zobrazowano wieloma artykułami prezentowanymi na wystawie, w których opisano objawienia w sanktuariach maryjnych.

W duchową pielgrzymkę do Maryi po Polsce i Europie (to też tytuł wystawy) zabrały zwiedzających ponadto ikony z dwóch pracowni: łódzkiej i jaworskiej. Ikony przedstawiające i wizerunki Maryi znane z polskich sanktuariów, i wykonane według rytu wschod-



Wystawa to głównie dzieło Marii Żmijowskiej

nego. W tym – kopię Matki Boskiej Sobieskiego z archikatedry św. Jana we Wrocławiu, którą Jan III Sobieski otrzymał od papieża w dowód uznania za rozgromienie Turków (ukoronowany przez Jana Pawła II), i Matki Boskiej Ostrobramskiej, o której wspomina w epopei narodowej Mickiewicz. Znany jest powszechnie fakt, że gdy Mickiewicz uległ wypadkowi, niewiele dawano mu życia, i wtedy matka zaniósła go przed oblicze Matki Boskiej Ostrobramskiej – przyszły wieszcz przeżył, o czym wspominał do końca swych dni. Natomiast mało znany jest fakt, że zachował się różaniec obozowy o Maksymiliana Marii Kolbe. Umieszczono go w relikwiarzu, który przechowywa-

ny jest w kościele Męczenników Oświęcimia w Oświęcimiu. – Odnalazł się cudem – opowiada z przejęciem Maria Żmijowska, kurator wystawy u franciszkanów.

O. Bronisław Staworowski, proboszcz parafii św. Karola Boromeusza: – Pani Marii Żmijowskiej z Centrum Kultury, Informacji i Edukacji Samokształceniowej Zespołu Szkół nr 14, naszej parafiance, zawdzięczamy i aranż tej wystawy, i wystawy wcześniejszej. Było to misterium chleba, które także cieszyło się wielkim zainteresowaniem i uznaniem zwiedzających.

Dopełnieniem Dni Jedności w parafii św. Karola Boromeusza była pielgrzymka, którą parafianie odbyli szlakiem Jana Pawła II, wielkiego czciciela Maryi, po Polsce południowo-wschodniej. Pielgrzymi z Wrocławia odwiedzili m.in. Harmęże, miejscowość tuż obok obozu Auschwitz-Birkenau. W Harmężach ojcowie franciszkanie konwentualni prowadzą dom rekolekcyjny, w którym szczególną cześć odbiera św. Maksymilian M. Kolbe. Ze szczególnym przejęciem wrocławianie oglądali tutaj malowidła byłego więźnia Auschwitz, który pokazał niezwykle sugestywnie obozowe piekło. W Harmężach stoją obecnie krzyże, które przeniesiono ze zwirowiska w Auschwitz.

Intencje Apostolstwa Modlitwy na grudzień 2006

Intencja ogólna:

Aby Chrystus, cichy i pokornego serca, natchnął przywódców państw mądrością i odpowiedzialnością w sprawowaniu władzy.

Intencja misyjna:

Aby na całym świecie misjonarze żyli w radości, pełni entuzjazmu i wierności Chrystusowi.

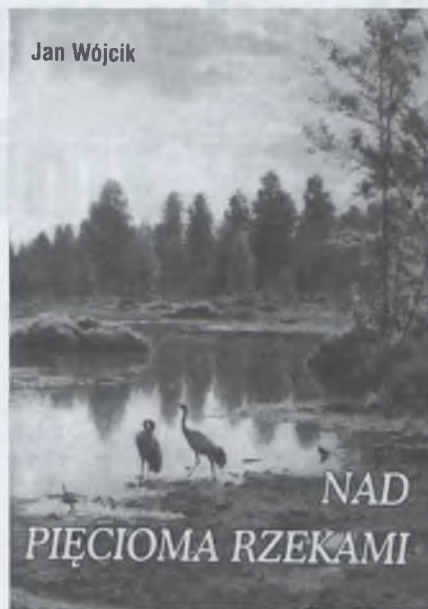
Książka

Opowieści pięciu rzek

Wśród nas żyje jeszcze pokolenie naszych dziadków i rodziców, które z czasem odchodzi. Wielu z nich to zapomniani bohaterowie – świadkowie naszej historii. Jednym z nich jest pan Jan Wójcik żyjący w USA, autor fascynującej autobiografii „Nad pięcioma rzekami”, książki, która niedawno ukazała się drukiem. Składa się ona z trzech części. W pierwszej, zatytułowanej DON – rzeka pierwsza, autor wraca do czasów dzieciństwa, miejsc, osób i pierwszych przygód, które na trwałe wpisały się w jego pamięć.

MUCHAWIEC – rzeka druga, to powrót do okresu międzywojennego, jakże ważnego dla pokolenia, które cieszyło się darem tak długo oczekiwanej wolności, wkrótce jednak utraconej. Lata dorastania i nauki.

Ostatnie miesiące II Rzeczypospolitej – to wspomnienie najbardziej bolesnego i dramatycznego okresu – czas II wojny światowej. Hołd złożony tym, którzy wykazali się odwagą i bohaterstwem, dali świadectwo ludzkiej przyzwoitości – stali się świadkami historii. Książka pana Jana Wójcika zawiera Przedmowę, Wykaz skrótów i Źródła. Dzieło to wzbudza podziw i uznanie, a wielkie umiłowanie Ojczyzny – szacunek. Bogactwo treści i forma tej niezwykle interesującej książki zachęca do lektury.



Święto Patronalne Eucharystycznego Ruchu Młodych

W niedzielne południe w parafii pw. Sw. Jerzego we Wrocławiu Brochowie odbyło się uroczyste przyjęcie rycerzy i rycerek do Wspólnoty Eucharystycznego Ruchu Młodych. Ks. prałat Kazimierz Malinowski przyjął słowa przyrzeczeń od kandydatów, z którymi, dialogując podczas homilii, przybliżył obecnym na Eucharystii zasady i obowiązki:

- czytaj Ewangelię
- żyj Mszą świętą
- kochaj bliźnich
- bądź apostołem.

Ruch Eucharystyczny dzieci i młodzieży ma na celu prowadzenie do większej przyjaźni z Panem Jezusem obecnym w Eucharystii. Na naszych spotkaniach uczymy się kochać i oddawać cześć Jezusowi, pełniej żyć Mszą świętą,



miłować bliźnich i pociągać innych do wspólnoty życia z Bogiem i bliźnim. Staramy się o żywy i bliski kontakt z Jezusem, by w łączności z Nim pracować nad sobą, zwyciężać zło dobrem, przemieniać swoje życie tak, aby było ono budowaniem Królestwa Bożego na ziemi.

Na zakończenie Uroczystej Mszy świętej dzieci, dziękując ks. prałatowi za przyjęcie do wspólnoty przyjaciół Jezusa Eucharystycznego, zwróciły się również z serdecznym słowem wdzięczności do swoich rodziców i najbliższych, dziękując za codzienną troskę i świadectwo życia w bliskości Boga. Po odśpiewaniu naszego hymnu – „Myśmy Rycerze Króla Pana” – wszyscy stanęli do fotografii.

Po południu odbył się wspólny poczęstunek przygotowany przez mamy i wspólna zabawa. W ten radosny sposób uczczono dzień, oddając cześć Chrystusowi Królowi.



W pewną wigilijną noc...

Nigdy nie jest za późno, żeby zmienić swoje życie

LUCJA DOBROWOLSKA

Na ławce przypominającej swym wyglądem stary osiemnasty wiek siedział sobie leciwy staruszek i malując patykami na piasku modlił się: „Zmiłuj się nad nami Panie, bo jesteśmy pielgrzymami podążającymi do piękna, być może, to jest nasza wada (...).

Zmiłuj się nad tymi, którzy okazują zmiłowanie wobec siebie uważają się za ludzi dobrych uznając, że życie jest wobec nich niesprawiedliwe, ponieważ nie zasłużyli sobie na to, co ich spotkało –

zentowany film pod tytułem „Sie masz, Wiktor”. Jest to krótka historia trzech bezdomnych ukazana przed Bożym Narodzeniem. Waluś, Wiesław, Władek koczują na dworcach, pomieszkują w pustostanach, czasem grzebią po śmietnikach i piją. Ich życie polega na dodawaniu kolejnego dnia do poprzedniego, przepchnięciu jeszcze jednej nocy w następny poranek.

Prawdziwa historia człowieka, który przez całe życie próbował stawić czo-

w których był wielokrotnie, teraz zaczyna doznawać tego, czego nigdy nie oczekiwał i nigdy się nie spodziewał.

Bóg, posługując się postaciami z dziecięcych bajek zaczyna im pokazywać, że jeszcze nic nie jest stracone, że śnie zaczyna mu się przypominać utracona miłość. Powracają wspomnienia z lat młodości.

Apogeum dobra i walki o to dobro przychodzi wraz z Wigilią Bożego Narodzenia, bohaterowie filmu w sposób prosty i skromny doznają łaski, która sprawia, że to „tak niewiele”, co otrzymali, ratuje ich życie, dochodzą do wniosku, że chcą żyć inaczej. Światło – tajemnica wiary ogarnia ich człowieczeństwo.

Film zmusza nas do refleksji nad celem i sensem życia. Nikt z własnej, nieprzymuszonej woli nie podejmuje życia w niegodziwych warunkach, gdzie rozgoryczenie podaje sobie rękę z pogardą, gdzie brud z ubrania odpada wraz z powiewem wiatru, a oczy pieką od ciągłego czuwania – czy ktoś mi nie ukradł butów i reklamówki z dobytkiem.

Bezsensowność trawi ciało. Co tam trzyma człowieka patrzącego mgliście na przechodniów.

Dlaczego godzi się na upodlenie, pogardliwy wzrok, popychanie, wyzwińska, opuszczenie, osamotnienie, chorobę, która trawi ciało.

Przekleństwo losu?!

Są osoby, które mobilizują się do działania, ale oddalają moment startu, wiele wtedy mówią, co mogliby zrobić, a co inni powinni zrobić. Zamiast takich rozważań powinni szukać impulsu, żeby pokierować energią do ośrodków decyzyjnych, gdzie zaczyna się początek drogi.

Film powstał w roku, w którym Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta obchodzi swoją 25. rocznicę posługi najuboższym z najuboższych.

Nigdy nie jest za późno, żeby zmienić swoje życie. Nie wolno nam przejść obojętnie obok człowieka. Weronika podała Jezusowi chustę. A co my zrobić zamierzamy?



albowiem ci nigdy nie będą zdolni podjąć Dobrej Walki.

Zmiłuj się także nad tymi, którzy wobec siebie są okrutni, dostrzegają w swych uczynkach samo zło i winią się za niesprawiedliwość tego świata, Twoje prawo głosi: „U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone” (Mt 10).

Czyż ten staruszek, nie był przypadkiem Aniołem Stróżem, który modlił się za bohaterów filmu „Sie masz, Wiktor”?

W dniu 19 grudnia 2006 roku w sali Browaru Mieszczańskiego przy ul. Hubskiej 44-48 o godzinie 18, został zapre-

ta słabościom ducha i ciała, człowieka, który nie wykorzystując okazji powstania, upadał coraz częściej i coraz boleśniej. Zagmatwany we własną bezsilność szukał pociechy w używkach, przez nadmierne picie zostaje opuszczony przez rodzinę i bliskich. Przez kilkanaście lat znajduje zrozumienie w środowisku, które przyjęło go z akceptacją, bo nikt nie wymagał od niego ani trzeźwości, ani rozsądku. Poddany swojej słabości w pewnej chwili życia zaczyna doznawać i dostrzegać „gesty” Bożej Opatrzności. W krytycznych sytuacjach,

Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

Przyjdź, o Jezu



Tę kolorówkę upieła Malgorza Baransek lat 4



Przyjdź o Jezu, przyjdź Maleńki,
Już otwarte drzwi.
Wtedy jest największe święto
Gdy przychodzisz Ty!

Kolorową mam choinkę,
Co się pięknie skrzy,
Lecz największą radość z tego,
Że przychodzisz Ty!

Pod choinką mam też misia
Oraz lale trzy,
Ale najważniejsze dzisiaj,
Że przychodzisz Ty!

Wejdziesz w dziecięce serce czyste,
Jak w otwarte drzwi,
Wtedy święto jest prawdziwe,
Gdy w nim jesteś Ty!

Gdy opłatkiem się dzielimy
Spełniają się sny
Miłość, zgoda, pojednanie –
I królujesz Ty!

Kochani Przyjaciele Okruszka!

Ponad dwa tysiące lat temu cały świat wyczekiwał Zbawiciela. Niebo było niedostępne. Ludzkość modliła się, aby przyszedł obiecany Mesjasz, który przyniesie wyzwolenie z niewoli grzechu i śmierci. A kiedy Ten pojawił się wśród ludzi – niewielu rozpoznało Go od razu. Dziś, w XXI wieku, wcale nie jest łatwiej Go rozpoznać. Trzeba mieć serce czyste i wrażliwe na Boże Objawienie, wpatrywać się uważnie w znaki czasu, a przede wszystkim modlić się i kochać!

Z okazji świąt Bożego Narodzenia 2006 życzymy każdemu z Was:

- zachwytu aniołów nad dobrocią i pomysłem Pana Boga,
- otwartości i czujności pasterzy oraz ich prostej a głębokiej radości,
- wytrwałości trzech mędrców w poszukiwaniu Jezusa i mądrości w rozpoznawaniu Jego Obecności, także w najmniej oczekiwanych miejscach!

Kto może, niech pamięta, aby przygotować swoje serce w Sakramencie Pojednania! Aby wyciągnąć rękę do zgody w rodzinie i wśród rówieśników! Aby okazać żal za popełnione zło, a najlepiej – wynagrodzić krzywdy! Niech dzielenie się opłatkiem będzie prawdziwie wielkim czasem miłości, zgody i pojednania. W ten sposób będziemy świadkami, a może i sprawcami narodzenia się Jezusa tam, gdzie żyjemy.

Dzielimy się opłatkiem



lat 9,5
Aleksandra Baransek

BOŻE NARODZENIE - czas obdarowania

Dzieci czekają z utęsknieniem na te święta. Pieczenie pierników, ubieranie choinki, dekoracja mieszkania, uroczysta kolacja wigilijna, dobre słowo życzeń przy łamaniu opłatkiem, śpiew kolęd, atmosfera zgody i miłości, radości i jakiejś tajemniczości, a wreszcie ekscytujące oczekiwanie na prezenty... Święty Mikołaj albo Aniołki, a może jakaś inna „Niewidzialna Ręka” zostawiająca podarunki pod świątecznym drzewkiem... Skąd to wszystko? I dlaczego dostajemy prezenty?

Nie byłoby świątowania, gdyby nie narodziny Jezusa Chrystusa, naszego Pana – ponad dwa tysiące lat temu. To On jest największym prezentem, jaki Bóg Ojciec zesłał na ziemię. To On jest największym prezentem dla mnie i dla Ciebie. Przyjmij Go wdzięcznym sercem! Uciesz się, że możesz świętować co roku to wielkie wydarzenie i możesz zapraszać Pana Jezusa tak bardzo osobiście do swojego serca. Kiedy więc będziesz piec pierniki z mamą – śpiewaj z radości, że On przyjdzie! Gdy będziesz pomagać przy strojeniu choinki i całego mieszkania – pamiętaj, że to z Jego powo-

du, to On chce się narodzić w Twoim domu! Biorąc udział w przygotowywaniu świątecznych potraw, pamiętaj, że to na Jego przyjście. Staraj się więc wprowadzać atmosferę radości, zgody i miłości! Pomyśl wcześniej, jakie złożysz życzenia każdemu z uczestników wigilijnej wieczerzy, aby z każdym, naprawdę dobrym słowem, coraz bardziej był obecny między Wami Jezus – Miłość wcielona. Jeśli trzeba, przepaszaj i przebaczasz, niech Pokój Boży zapanuje w każdym sercu tego wieczora. A śpiewając kolędy, chwal Dobrego Boga ze wszystkich sił razem z Aniołami, z Pasterzami, świadkami tamtej Nocy, za ten największy prezent, jaki dostajesz – Pana Jezusa, który ma moc, jeśli Go przyjmiesz, uczynić Cię szczęśliwym dzieckiem Bożym.



I ty możesz kogoś obdarować

Ciesząc się z narodzenia Pana Jezusa, przeżywając radość świątecznej atmosfery, dobrze jest mieć nadzieję na otrzymanie podarunku w ten wigilijny wieczór. Ale warto również pomyśleć: Jak ja mogę obdarować innych? Jak zrobić moim bliskim miłą niespodziankę, jak im sprawić radość? Najczęściej wystarczy dobra obserwacja i własny pomysł. Wcale nie trzeba wydawać pieniędzy, jeśli robi się coś własnoręcznie. Takie prezenty najbardziej cieszą, bo ofiarodawca wkłada w nie swoje serce.

A teraz UWAGA! UWAGA!

Chcę Wam, Kochani, napisać o kimś, komu możecie sprawić miłą niespodziankę z okazji nadchodzących świąt. Patryk ma trzy i pół roku. Jest przemiłym chłopcem, który od wakacji, kiedy to wykryto u niego guza mózgu, bardzo cierpi. Musiał przejść trudną operację, po niej, niestety, stracił wzrok. Rodzice, którzy ogromnie go kochają cierpią jeszcze bardziej, gdy myślą o przyszłości Patryczka. Nie tracą nadziei i starają się pomóc swojemu synkowi. Patryk co miesiąc musi kilka dni spędzić w szpitalu, gdzie kuracja wcale nie jest miła, choć konieczna. Najtrudniejsze dla rodziców jest pytanie chłopca: „Dlaczego ciągle



jest noc?”. Nie wiadomo czy kiedykolwiek będzie widział nasz piękny świat.

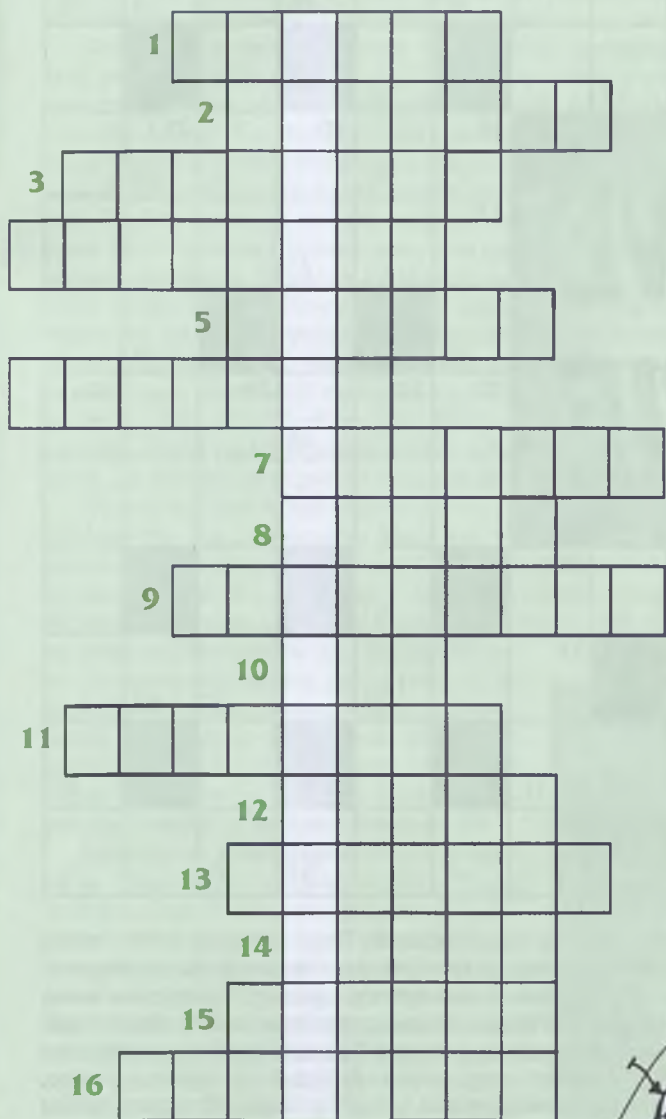
Co my możemy na to poradzić? Na pewno możemy modlić się o uzdrowienie Patryka! Myślę też, że Patryk bardzo by się ucieszył, gdyby dostał od każdego z Was, Przyjaciele Okruszka, jakiś miły liścik czy karteczkę z pozdrowieniami i zapewnieniem o modlitwie. Chłopiec bardzo lubi dzieci. Po wakacjach miał pójść do przedszkola, ale niestety, choroba mu to uniemożliwiła. Pewnie sprawilibyście mu radość, gdyby się dowiedział, że ktoś o nim życzliwie myśli, pamięta i modli się. A gdybyście jeszcze dołączyli do tego wesołą wyklejanekę z wyraźną fakturą (tak, żeby mógł poczuć paluszkami, co na niej jest), albo zrobili własnoręcznie jakiś drobiazg (może na lekcji religii – zapytajcie swoją panią katechetkę), radość byłaby większa. Zachęcam też rodziców, aby napisali parę ciepłych słów do mamy i taty Patryczka, bo jest im bardzo ciężko. (Listy wysyłajcie pod adres redakcji).

Pamiętajcie! Więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu!





Krzyżówka



Co to za wianuszek? Odpowiedź otrzymasz po rozwiązaniu krzyżówki. Do czego on służy i dlaczego ma cztery świece?

1. Czas oczekiwania przed Bożym Narodzeniem.
2. Dzień poprzedzający.
3. Msza święta o północy w Boże Narodzenie
4. Składamy je bliskim w czasie kolacji wigilijnej.
5. To, co skłoniło Boga Ojca, aby zesałać swego Syna na ziemię.
6. Do przełamania w czasie kolacji wigilijnej.
7. Świąteczne drzewko.
8. On przyniósł pasterzom Dobrą Nowinę.
9. Przygotowujemy je dla bliskich z okazji „Gwiazdki”
10. Ogrzewał oddechem małego Jezusa.
11. Miasteczko narodzenia.
12. Opuścił je, aby zamieszkać wśród ludzi.
13. Miejsce narodzenia.
14. Drugie ze zwierząt obecnych w stajence.
15. Cztery – zapalane na wieńcu adwentowym.
16. To On się narodził w Betlejem.

PLĄTANINKA



W plątaninie ukryły się pierwsze słowa znanej dziecięcej pieśni adwentowej. Czy potrafisz je odczytać?

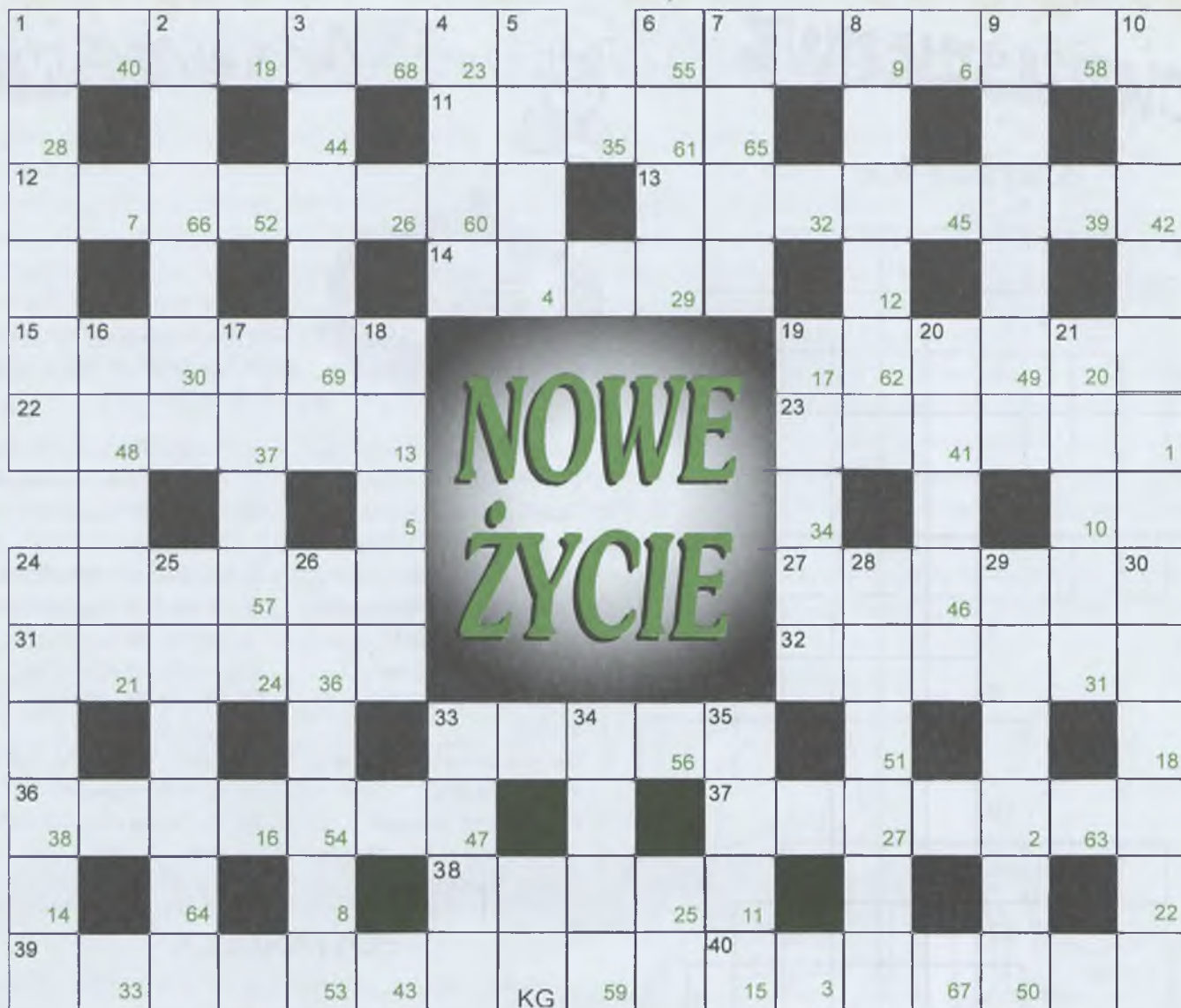
Rozwiązania łamigłówek przysyłajcie pod adres Okruszka. Czekamy na Wasze listy! A teraz gratulujemy Oli i Gosi Banaszak z Wrocławia, które nadesłały rysunki do grudniowego numeru, oraz Ryszardowi Euzebnio z Boguszyca prawidłowego rozwiązania łamigłówek z numeru 10/2006. Nagrody wysyłamy drogą pocztową.

FOTOGRAFIA

Co przedstawia zdjęcie poniżej? Czy poznasz to miejsce?



**Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław**



POZIOMO: 1) pogląd w filozofii, teologii i kilku innych naukach, często przeciwstawiany realizmowi i naturalizmowi, oparty na uznaniu szczególnej roli idei w poznaniu, 6) podniósł o mężu, 11) w muzyce: dźwięk a, podwyższony o dwa półtony, 12) kobieta samolubna, 13) mebel stojący w rogu pokoju lub część budynku, 14) czerwony kamień szlachetny, 15) piękna żona króla Achaba (1 Krł 16; 21), 19) stop żelaza z węglem, 22) stare zabytkowe meble, 23) mały święty obraz z cerkwi lub obrazek na ekranie monitora, 24) rybka akwariowa lub wielkość matematyczna, 27) taniec kabaretowy pochodzenia francuskiego, 31) nazwisko arcybiskupa lwowskiego, mecenasa sztuki (1500-60), 32) bardzo rzadkie imię żeńskie, kobiecego odpowiednik imienia świętego biskupa Maastrichtu, patrona Flandrii (VI-VII w.; 26 I, 6 II, 27 V), 33) małpa wąskonosa, np. koczokodan, 36) potocznie: warstwa waty, wkładana w niektóre kurtki w celu ocieplenia ich, 37) rzadkie imię żeńskie, m.in. świętej męczennicy z pierwszych wieków (6 XII), 38) miejscowość na terenie dzisiejszej Białorusi, znana z pierwszej unii polsko-litewskiej z 1385 r., 39) bzdura, niedorzeczność, 40) potocznie: stary, wychudzony koń.

PIONOWO: 1) dawna nazwa wschodniej Gruzji, dzisiejszej Kartlii – kolebki chrześcijaństwa w tym kraju lub starożytna nazwa Hiszpanii (skojarz z półwyspem), 2) barwny wylóg na ramieniu munduru wyższego wojskowego, 3) mały spada z drzewa jesienią, 4) inicjały organizacji skupiającej kompozytorów i autorów tekstów muzyki rozrywkowej, 5) głos wydawany przez kota, 6) potoczne określenie spódnicy przed kolana, 7) staropolski tytuł grzecznościowy, 8) placówka dla najmłodszych dzieci, 9) duże przemysłowe miasto we wsch. Chinach nad Jangsu, 10) pożywny napój na mleku, 16) bywają na niebie i ziemi, 17) ogólne określenie zwierzęcia, zwykle rogatego, hodowanego na wsi (często złośliwy epitet), 18) miara papieru równa 24 lub 25 arkuszom, 19) czeski bohater narodowy, wódz taborytów (zm. w 1424), 20) tytuł znanego filmu A. Wajdy o tematyce wojennej, 21) może być do długopisu lub do wielkiego dzieła, 24) miasto w środkowej Bułgarii, ośrodek włókienniczy, 25) imię męskie, nosił je m.in. jeden z papieży (678-81), 26) w mitologii germańskiej: życzliwi bogowie, którzy rządzą światem po pokonaniu Wanów, 28) kazalnica w kościele, dziś prawie niewykorzystywana, 29) spiskowanie, intrygowanie, 30) nimfa przy źródle, 33) skrócona forma imienia świętego franciszkanina z Oświęcimia, 34) ryba karpinowata o jasnożółtym brzuchu, 35) kłoda, duży kawał drewna.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 69 utworzą hasło – początek znanej koledy, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 15 stycznia z dopiskiem na karcie pocztowej lub kopercie: „Krzyżówka świąteczna”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki przy świątecznym stole.

Rozwiązanie Krzyżówki nr 10/2006. POZIOMO: Gamliel, stworek, wpisowe, Bawaria, Lerwick, ekstern, Itaka, Osman, splaw, śledez, układ, smaki, obrazek, nożyk, Azuba, sandacz, miara, Anina. PIONOWO: Gabri, mówca, lwrea, Epik, Lias, sole, Twier, Werno, reizm, kokon, tępak, klasa, szlem, azdyk, Uznam, łyżwa, Doksa, skaza, aguti, Izara, ring, zwal. **HASŁO:** PAN PRZEZ WSZYSTKIE DNI BŁOGOSŁAWIONY, CIĘŻARY NASZE DŹWIGA BÓG, ZBAWIENIE NASZE (Ps 67 [68], 20). Nagrody wylosowali: **Jolanta Supel** (Świdnica), **Iwona Stasiowska** (Bardo Śl.), **Teresa Jaskułowska** (Krośnice), **Katarzyna Mazurek** (Zgorzelec), **Szczęсна Wiatecka** (Wrocław). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



Laur Radiowy

Podczas Mszy św. sprawowanej w rocznicę poświęcenia Katedry Wrocławskiej abp Marian Gołębiowski po raz pierwszy wręczył „Wrocławski Laur Rodzina”.

Rocznica poświęcenia Katedry Wrocławskiej zgromadziła w murach świątyni licznie przybyłych kapłanów, siostry zakonne, parafian i gości. Uroczystej Eucharystii przewodniczył abp Marian Gołębiowski, który poświęcił odrestaurowaną kaplicę Zmartwychwstania w nawie północnej katedry – do tej pory nie udostępnianą zwiedzającym. Kiedyś nazywana kaplicą zmarłych, dziś, na mocy decyzji podjętej jeszcze przez kard. Henryka Gulbinowicza, nosi nazwę Zmartwychwstania Pańskiego. Dzięki jej lokalizacji i wewnątrz sprzyjającemu skupieniu i modlitwie, posłuży odprawianiu popularnych adoracji Najświętszego Sakramentu. W homilii Metropolita Wrocławski przypomniał burzliwe dzieje kościoła katedralnego. Podkreślił zaangażowanie i troskę o piękno świątyni, którą od lat wykazują kapłani pracujący w parafii i wierni. Złożył podziękowania ks. inf. Adamowi Drwiędze, który jest proboszczem parafii katedralnej od 1985 r.

Uroczystościom katedralnym towarzyszyło szczególnie wydarzenie. Na zakończenie Mszy św. wręczono, po raz pierwszy przyznany, „Wrocławski Laur Rodzina”. Nagrodzeni odbierali go z rąk abp. Mariana Gołębiowskiego. Kapituła przyznająca nagrodę w 2006 r. wyróżniła trzy osoby, które od lat współpracują z Radiem Rodzina i w sposób szczególny przyczyniły się do budowania kształtu naszego miasta i regionu: Rafała Dutkiewicza – prezydenta Wrocławia, Jolantę Sasiadek – dziennikarkę tygodnika „Gość Niedzielny” i Bogdana Wojtowicza – prezesa Zarządu „Centrostal Wrocław” SA.

Laudacje na cześć nagrodzonych wygłosił ks. Cezary Chwilczyński, dyrektor Radia Rodzina: *Radio Rodzina chce przyznawać tę nagrodę ludziom, którzy przez swoją działalność społeczną, biznesową i publicystyczną w sposób szczególny zasłużyli się dla naszego miasta i Archidiecezji Wrocławskiej* – mówił. Podkreślał otwartość serca, gotowość niesienia pomocy, ale też etykę pracy każdego z nagrodzonych, która nie tylko przynosi wymierne rezultaty, ale także wpisuje się w zasady pracy głoszone przez katolicką naukę społeczną.

Podziękowania w imieniu laureatów wygłosił prezydent Rafał Dutkiewicz: *Mam szczególne poczucie tego, że Bóg opiekuje się Wrocławiem. Mam poczucie, że mu błogostawi.* Rafał Dutkiewicz bardzo ciepło mówił także o samym Radiu Rodzina, w którym przebież, zanim został prezydentem miasta, prowadził swoje audycje, m.in. z poradami dla bezrobotnych: *Dobrze wspominał wszystko, co łączy się z Radiem Rodzina, zawsze byłem z nim bardzo zaprzyjaźniony. Z dużą sympatią myślę o wszystkim, co dzieje się wokół Radia i na pewno chciałbym je częściej odwiedzać, bo czuję się tam bardzo dobrze* – powiedział.

Swojego wzruszenia nie ukrywała także nagrodzona dziennikarka „Gościa Niedzielnego” Jolanta Sasiadek, wyróżniona m.in. za publicystykę katolicką oraz rozpowszechnianie kultu Miłosierdzia Bożego i św. Faustyny: *I wzruszona, i zaskoczona, i zaszczycona nie tylko samą nagrodą, która nagradza właściwie nie tylko mnie, ale i moich czytelników, moich współpracowników i moją rodzinę. Jestem także zaszczycona tym, że znalazłam się w tak znakomitym towarzystwie nagrodzonych Laureat Radiowym* – mówiła.

Po Mszy św. abp Marian Gołębiowski wraz z Prezydentem Miasta zszedł do katedralnej krypty gdzie spoczywają m.in. kardynałowie Bolesław Kominek i Adolf Bertram. Krypta, przez cały rok zamknięta, otwierana jest tylko w tym jednym dniu: w rocznicę poświęcenia katedry.

Nagrodzeni Wrocławskim Laurem Radia Rodzina

RAFAŁ DUTKIEWICZ – prezydent Wrocławia. Jeden z najlepszych gospodarzy miast w Polsce, co w listopadowych wyborach samorządowych wyrazili sami Wrocławianie. To Prezydent, który dokładnie rozumie, czym jest służba publiczna i idea samorządności. Dynamika rozwoju naszego miasta realizowana po roku 1989, a tak wspaniale rozwijającego się w ostatnich latach sprawia, że jako wrocławianie jesteśmy dumni z naszego miasta, przed którym obecny Prezydent kreśli obiecującą perspektywę rozwoju. Laur to podziękowanie, za wszystko, co Prezydent robi dla miasta i dla wrocławian. To podziękowanie również za wieloletnią współpracę z Radiem Rodzina i to zarówno w okresie prezydentury, jak i w latach poprzedzających, kiedy to laureat był autorem radiowych programów, audycji poradnikowych adresowanych do bezrobotnych i potrzebujących.

JOLANTA SĄSIADK – od przeszło 20 lat na łamach dzienników i tygodników zajmuje się problematyką społeczną. Prezentowała ją w reportażach, wywiadach i cyklach tematycznych, przeważnie w dolnośląskiej prasie. Jej dziennikarskie zainteresowania koncentrują się na życiu Kościoła i związanych z nim ludzi. Swoją uwagę kieruje też na świętych, których dzieje stara



się zgłębiać i prezentować w różnych publikacjach. Szczególnie zafascynowała ją osoba św. Faustyny. Z wielkim entuzjazmem i zaangażowaniem współtworzy wrocławską redakcję „Gościa Niedzielnego”, niemal od początku jej istnienia.

BOGDAN WOJTOWICZ – prezes Zarządu „Centrostal” Wrocław SA. Od wielu lat osoba, która jest przyjacielem nie tylko Radia Rodzina, ale i wielu dobrych dzieł, które dzieją się w archidiecezji. Trzeba tu wymienić wielką jego pomoc dla budujących się kościołów, pomoc dobroczynną i charytatywną okazywaną zwłaszcza dzieciom, osobom chorym, ośrodkom prowadzonym przez zgromadzenia zakonne w Archidiecezji Wrocławskiej. Dziękujemy również za wspieranie działalności kulturalnej i patriotycznej, licznych koncertów organizowanych przez Radio Rodzina.

Rok „Nowego Życia”

